Nr. 44. We Lwowie, — Piątek dnia 20. Lutego 1891. **Rok XXI**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu,
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy** nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 19. lutego.

Na onegdajszem zgromadzeniu staroczechów powiedział Rieger między innemi, że na stu ludzi wołających: „precz z punktacjami", dziesięciu nawet nie wie, co zawierają punktacje. „Ale, moi panowie, prócz tego mamy inne, smutniejsze zjawisko: ludzie, których uważaliśmy za filary naszego stronnictwa, uciekają przed zwykłym hałasem gazeciarskim i kryją się jak gdyby się dopuścili jakiego występku. Mamy już we krwi naszej rodzaj pewnego „furjactwa", które występuje na jaw zawsze ile razy nam się dobrze wiedzie. Historja nasza daje nam wiele smutnych przykładów. Żeśmy się za często wdawali w wojny, któreśmy pychą wywoływali, i potem straszne ponosili klęski. Cięży na tem jakieś przekleństwo losu, a ja pytam, kiedy się wreszcie otrząśnie nasz naród z tego historycznego błędu". Mowa ta miała wywrzeć jak donoszą głębokie wrażenie na obecnych.

W Gracu odbyło się przed kilku dniami zgromadzenie stronnictwa niemieckiego, które zakończyło się zwycięstwem nad partją Steinwendera. Odezwa wyborcza tego stronnictwa zyskała znaczną większość mimo sprzeciwiania się żywiołów umiarkowanych, a domaga się ona także wydzielenia Galicji z parlamentu austrjackiego, przynajmniej do tego stopnia, aby Polacy nie głosowali we wielu sprawach dotyczących Austrji. Przyjaciele Steinwendera natomiast wyciągają ramiona ku antisemitom.

Ks. Bismark usiłuje bezustannie utrzymywać się na widowni politycznej. Temi dniami przyjął we Friedrichsruhe deputację obywateli Augsburga, która mu przyniosła dyplom obywatelstwa. Deputacja, zdając sprawę z przyjęcia dokonanego, podaje, iż nie spostrzegła wcale u ks. Bismarka zawiści, jaką mu przypisują, ku następcy, Capriviemu. Bismark wyraził się, iż nie przypatruje się obojętnem okiem biegowi wypadków, skoro przez nie grozi niebezpieczeństwo interesom państwa. Życzy on sobie utrzymania niemieckiego stanu wieśniaczego, a zarzuca politykę, sprowadzającą zniesienie cła zbożowego. *Hamb. Corresp.* wyraża nadzieję, iż rząd poda do powszechnej wiadomości układ handlowy, zawarty z Austrją, twierdzi jednakże, iż postanowiono zatrzymać na razie treść tegoż układu w tajemnicy, aby poczynione ustępstwa Austrji jeszcze raz w układzie z Włochami wyzyskać.

W ogóle sprzykrzyły się już w kołach rządowych ciągłe z Friedrichsruhe przeciwko urzędowej polityce państwa kierowane napady, i istnieje podobno zamiar dowiedzenia się, kto albo co kryje się za odnośnemi enuncjacjami *Hamburger Nachrichten* i *Münchener Allgemeinen Zeitung* i innych do tego samego tonu dostrojonych organów. Urzędowy niemiecki *Reichsanzeiger* zbija wywody Bismarka, krytykujące afrykańską politykę Capriviego. Organ urzędowy udowadnia, że twierdzenia *Hamb Nachr* sprzeciwiają się rzeczywistości i prawdzie. *Hamb. Nachr.* twierdzą, że Zanzibar należał do r. 1886 do sfery interesów niemieckich. Jest to prostym wymysłem, gdyż traktatem z Anglią z d. 29. października 1886 uznano zwierzchnictwo sułtana nad wyspami Zanzibarem, Pemną i wielu innych, a wkrótce potem przystąpiła Anglia do francusko-angielskiej deklaracji z 10. marca 1862, którą niepodległość Zanzibaru została poręczona. Wciąganie Zanzibaru w sferę interesów niemieckich sprzeciwiałoby się więc najwyraźniejszym traktatom z Anglią i Francją.

Dwukrotnie odraczany irlandzki wniosek nagany Johna Morleya poszedł wreszcie 16. bm. pod debatę Izby niższej i został większością 75 głosów odrzucony. Opozycja twierdziła tu przez usta Morleya, że postępowanie rządu w Irlandji w związku z procesem w Tipperary i innemi zajściami, zdąża do wzgardzenia prawnej obrony i pokrzywdzenia obywateli irlandzkich w ich obywatelskich i konstytucyjnych prawach. Liberalny unionista T. W. Russel usiłował zwalczać tę rezolucję przez drugą rezolucję, usprawiedliwiającą postępowanie rządu tem, że przez nie przywróconą została w całej Irlandji wolność osobista. Izba przeszła jednak nad tem do porządku.

Jedną z najwybitniejszych osobistości wojskowych straciły Stany Zjednoczone Północnej Ameryki — jenerała Shermana, który ubiegłej soboty zakończył życie mając 71 lat. Brał on czynny udział w wojnie Stanów Północnych z Południowemi po stronie pierwszych i — jak powszechnie uznano — przewyższał jenerała Granta zdolnościami, w każdym jednak razie — bezwzględnością. Gdy Grant po ukończeniu wojny został prezydentem, otrzymał Sherman naczelne dowództwo armii związkowej. Pochodził on ze starej purytańskiej rodziny, zaliczającej się do pierwszych wychodźców angielskich a wyszedłszy z akademii wojskowej w randze porucznika artylerji, odbył, mając lat 40, wyprawę przeciw Meksykowi. Po zawarciu pokoju wziął dymisję i założył bank. Nie mając w tej gałęzi szczęścia, został adwokatem, wnet jednakże porzucił i to stanowisko, aby objąć kierownictwo szkoły wojskowej w Louisianie. Po wybuchu rozdwojenia Stanów, opuścił natychmiast Południowe Stany i wstąpił do armii północnej jako komendant pułku. W wielkiej, dla Stanów Północnych nieszczęśliwej bitwie nad rzeką Bull-Run, odszczególnił się, a posunąwszy się skutkiem tego na stopień jenerała, walczył pod Shiloh i Vicksburg. Zaraz potem postawiony na czele wojsk w Tennessee, przedsięwziął z początkiem 1864 r. pierwszą z swoich wielkich wypraw; z Vicksburga wyruszywszy, przeszedł w poprzek cały Stan Missisipi, burząc wszędzie linie kolejowe i wszelkie środki komunikacyjne. Gdy z tej wyprawy powrócił, otrzymał dowództwo armii zachodniej z rozkazem prowadzenia jej przeciw Atlancie. Z początkiem maja rozpoczął marsz, a po krwawych bitwach zwycięzkich, szczególniej nad jenerałem Hood, zajął 1. września Atlantę. Następnie przeciągał przez kraj aż do morza, burząc i paląc wsie i miasta, siejąc postrach dokoła. Mawiał, iż zadaniem jego nie, tylko walczyć z żołnierzami, lecz także z całym krajem nieprzyjacielskim i że tylko w ten sposób najprędszy rezultat osiągnąć się daje. Savannah poddało się 21. września. Teraz zwrócił się niestrudzony wódz w kierunku północnym, wypędził południowców z północnej i południowej Karoliny i zmusił Johnstona z armią 28-tysięczną do poddania się w dniu 26. kwietnia 1865 r. Po ukończeniu wojny otrzymał departament wojskowy i musiał zwalczyć powstanie Indjan w r. 1867. W wojnie niemiecko-francuskiej był Sherman w orszaku króla Wilhelma; od lat 7 dopiero przeszedł w stan spoczynku.

Nota rosyjska.

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy odpowiedź Bułgarji na notę rosyjską w sprawie nihilistów. Nie bez interesu więc będzie dla czytelników naszych poznanie dokładniejsze noty rosyjskiej, która bułgarską wywołała. Dlatego podajemy całą osnowę tego ciekawego elaboratu rosyjskiej dyplomacji w dosłownym przekładzie:

„Od niejakiego czasu weszła Bułgarja na drogę, na której stać się może przytuliskiem licznych anarchistów i emigrantów rosyjskich, którzy przybywszy do tego kraju, znajdują nietylko gościnne przyjęcie, ale także więcej lub mniej dobrze płatne posady.

„Wkrótce po odwołaniu rosyjskich oficerów z Księstwa, został niejaki Włodzimierz Łucki mianowany komendantem bułgarskiego okrętu wojennego. W tym samym czasie otrzymał pewien Serebrjakow, były porucznik floty rosyjskiej, który jako dezerter przybrał nazwisko Blanc, dowództwo książęcego jachtu. Obydwa te indywidua w Rosji mocno skompromitowane, odznaczyły się później ruchliwością jako członkowie terorystycznych związków w Paryżu. Przypływ rosyjskich emigrantów do Bułgarji przybrał od roku szczególniej niepokojące rozmiary, a to wskutek środków przedsięwziętych przez Francję i Szwajcarję dla oczyszczenia obu tych państw od tak niebezpiecznych żywiołów.

„Kiedy to zwróciło baczność rządu carskiego, okazało się niewątpliwem zebrać bliższe dane co do przebywających w Bułgarji emigrantów rosyjskich. Pomimo trudności tego zadania, udało się policji uzyskać dane te, posiadające wprawdzie pewne luki, które jednak co do słuszności nie mogą podlegać wątpliwości. Według tych danych przebywają obecnie w Bułgarji następujący rosyjscy anarchiści.

1. Wyżwspomniany Włodzimierz Łucki zajęty przy budowie portu w Burgas i pobierający za to 1500 franków miesięcznej płacy.

2. Niku(?) Wolański, nauczyciel w Rasgradzie.

3. Michał Dragomanow, profesor w Sofii, pobierający 12.000 fr. rocznej pensji.

4. Piotr Fedorów, który uciekłszy z Sybiru przybrał nazwę Chamarajewski i otrzymał posadę przy kolei.

5. Inspektor szkół Gabrjel Balameţr, również uciekinier z Sybiru.

6. Maksym Filipow, poddany grecki, wygnany z Rosji i Szwajcarji, w Bułgarji posadę przy kolei sofijsko-konstantynopolitańskiej zajmujący.

7. Edmund Brzesiński, do niedawna piastujący godność inspektora sanitarnego w Burgas, teraz do Sofii przeniesiony.

8. Lejzor Holcwurm, mechanik przy urzędzie poczt i telegrafów.

9. Dohaporis Mokrjewicz, niegdyś na ciężkie roboty w Sybirze skazany, po ucieczce ztamtąd zajmuje posadę naczelnika stacji w Tatar-Bazardżyku.

10. Piotr Daszkiewicz, również uciekinier z Sybiru, zajęty przez jakiś czas w arsenale ruszczuckim, przebywa obecnie w Gabrowo.

11. Pani Aleksandra Dylew, w r. 1888 piastująca urząd lekarza gminnego w Karłowie.

12. Jan Lazarewicz, także zbiegły z Sybiru, pracuje w arsenale w Ruszczuku.

13. Włodzimierz Burcew zamieszkały w Sofii, gdzie wydaje rewolucyjne pismo przeciwko Rosji.

„Wspomniany już wyżej Serebrjakow, miał zamiar udać się wraz z żoną swą, z domu Tetelman, która się ostatecznie zatrzymała w Paryżu, do Bułgarji, gdzie spodziewał się dostać posadę.

„Prócz tych przybył do Bułgarji niedawno inny jeszcze z Serebrjakowem w związkach pozostający rewolucjonista i otrzymał zaraz posadę naczelnika stacji w Nowi-Chan na przestrzeni Sofia-Filipopol, gdzie pobiera miesięcznie 120 franków, chociaż jest tam tymczasowo, dopóki się po bułgarsku nie nauczy.

„Dzięki pieniądzom zarabianym w Bułgarji, ułatwiono rewolucjonistom dalszą propagandę anarchistyczną, którą oni uważają za zadanie całego życia, — a są nawet silne poszlaki, że wielu z nich zajmuje się przygotowaniami do zbrodniczych atentatów.

„Oto wykaz indywiduów, których postępowanie szczególniejsze wzniecа podejrzenia: Burtard, Wolański, Fedorow, Łucki i niejaki Iwanowski, w Rumelii zamieszkały rosyjski anarchista. Wyżej wspomniany Wolański, nauczyciel chemii i zoologii w Rasgradzie, ma do swego rozporządzenia szkolne laboratorjum. W niem zamyka się on często, ażeby pracować. Wszystkie chemikalia, jakich on potrzebuje, sprowadza zarząd szkoły podobne z zagranicy. Równocześnie stara się on rozpowszechniać pisma anarchistyczne genewskie, i organizuje od czasu do czasu zebrania, uczęszczane przez bułgarskich oficerów i urzędników, którym stara się wszczepić nienawiść do Rosji. Dalekie od czynienia przeszkód zgubnej działalności anarchistycznej, wydają się władze bułgarskie raczej szłonu emi do zachęcania ich do takiej działalności.

„To jest obecny stan Bułgarji! Młody jeszcze kraj, związany z drugiem państwem wazalstwem, pozostaje w bezpośredniej styczności z żywiołami przewrotu najgorszego rodzaju, w którego obecności widzą wszystkie prawie mocarstwa poważne niebezpieczeństwo dla publicznego porządku.

„Kraj ten staje się ogniskiem spisków, zwróconych przeciw bezpieczeństwu Rosji, której właśnie Bułgarja zawdzięcza swoje istnienie. Tem groźniejszą by było rzeczą cierpieć dłużej ten stan, że władze bułgarskie, nie zadowalając się dawaniem schronienia anarchistom, powierzają im jeszcze wychowanie młodzieży, ażeby tem łatwiej mogli szerzyć swoje teorje przewrotu. Jest to rzeczą pewną, że Bułgarja, pozostając na tej drodze, naraża swą całą przyszłość, i może się stać czasem stałem centrum propagandy, nic innego nie mającej na celu, jak obalenie tych zasad, które są podstawą moralności publicznej".

Odpowiedź na notę tę podaliśmy wczoraj. Była ona zupełnie objektywną, co zasługuje na tem większe uznanie, im mniej może się objektywnością poszczycić nota rosyjska. Nie ogranicza się bowiem tu rząd rosyjski na przedstawieniu zażaleń, lecz stara się przedstawić Bułgarję jako burzyciela porządku publicznego, wysuwając ogólnikami interes swój aż na wyżynę interesu ogólno-europejskiego. Przypuścić jednak należy, że te mocarstwa, które poparły żądania Rosji, nie solidaryzowały się końcowymi ustępami noty gdyż nie odpowiadałoby to ich dotychczasowemu, odrębnemu niż Rosji, stanowisku wobec Bułgarji i jej rządu.

Cała ta sprawa okazuje w całym blasku nikczemne i wielkiego mocarstwa niegodne postępowanie Rosji. To jednak u niej nie po raz pierwszy — i zapewne jeszcze nie ostatni!

Austro-niemiecko-węgierskie rokowania handlowe.

Z Berlina donoszą w sprawie tych rokowań *Pester Lloydowi*: „Jakkolwiek pewne interesy skupiły się przeciw nowym traktatom handlowym, wcale jednak nie możemy wierzyć, iżby walki tej rząd pokonać nie był w stanie. Rząd chce „zapobiedz", toż samo agraryści i ich sojusznicy — rząd chce zapobiedz wykluczeniu handlu niemieckiego za granicą, a owi inni chcą zapobiedz większemu obcych płodów napływowi.

Przed 12 laty, kiedy przemysł niemiecki był w najwyższym stopniu nadwątlony a rolnictwu ciężkie przesilenie zagrażało, mogli się niemieccy zwolennicy ceł ochronnych daleko słuszniej powoływać na solidarność wszystkich gospodarstwa swojskiego interesów — dzisiaj ten ogół interesów stanowczo przemawia przeciw nieugiętemu trzymaniu się dotychczasowego systemu, a za dążnością rządu, który pragnie eksport oprzeć na nowych podstawach traktatowych i ile możności ubezpieczyć go od niepewności i wrogich prądów, jakie z rokiem 1892 zagrażają. (W tym roku napływają prawie wszystkie traktaty handlowe).

Postępowanie to rządu niemieckiego tem silniej przemówi do przekonania, skoro się jaśniej wykaże, iż traktat austro-węgiersko-niemiecki jest tylko rozleglejszego planu podwaliną. Podobnie jak Niemcy, czują też inne państwa potrzebę zapewnienia sobie dróg zbytu za granicą i obwarowania się przeciw wrogom ekonomicznym. Jeżeli w głównych zarysach przyjdzie do skutku wspólna polityka handlowa trzech państw trójprzymierza, odpowiadająca przeważającej w każdem z nich poszczególnie, naturalnej sile ekonomicznej, to należy się spodziewać, że się do tych trzech państw przyłączą Szwajcarja, Belgia i kraje nad dolnym Dunajem położone — a wówczas tym państwom, które się bezwzględnej trzymają ochronnej polityki cłowej, daleko trudniejby przychodziło zbierać jej korzyści, bez zadania dojmujących szkód tym produkcji swojej gałęziom, które za granicą szukać muszą pola zbytu.

Główne ustępstwo uczynić mogą Niemcy co do ceł zbożowych. Te są obecnie pięćkroć wyższe niż w r. 1879, i znośnemi dla samychże Niemiec mogą być tylko dopóty, dopóki ceny zboża nad wszelką miarę się nie podniosą, i stosunki wzajemne pomiędzy konsumentami przemysłowymi a rolniczymi pozostaną normalne — coby jednak ustało w razie, gdyby produkcja przemysłowa, skutkiem zamknięcia dla niej targowic zagranicznych, podupaść musiała. Cło zbożowe z roku 1885 — 30 marek od tonny — zawsze jeszcze było cłem ochronnem, zwłaszcza gdyby nie dla wszystkich, ale tylko dla państw traktatem objętych, ustanowione było.

Agraryści agitują obecnie twierdzeniem, że chodzi o powszechne, a przeto Rosję także obejmujące, zniżenie ceł zbożowych, gdyż inaczej Rosja zamknęłaby u siebie przystęp wszelkim przemysłowym towarom niemieckim. Wszelako napróżno szukalibyśmy za jaką urzędową lub inną wiarogodną wskazówką, iżby rząd niemiecki zechciał ułatwić dostęp obcym płodom bez zapewnionych nawzajem korzyści, Rosja też na długo przedtem, nim mowa była o wiedeńskich rokowaniach handlowych, zwolna przeprowadziła znpełne zamknięcie granic swoich europejskich. Rosja przeto żadnego nie ma powodu do odwetu, i nie byłoby to żądaniem niesłusznem, aby Rosja, chcąc uczestniczyć w benefisach ekonomicznych, gotową się okazała do odwzajemnienia się dobrem za dobre".

Gladstona bil katolicki.

Niemałe zdziwienie wywołał wniesiony niedawno temu w angielskiej Izbie posłów projekt Gladstona, dążący do tego, aby zniesiono ostatnie zapory, przeszkadzające katolikom angielskim w osiąganiu pewnych posad urzędowych — rasowy ten Szkot słynie bowiem jako badacz Biblii i Homera, jako zwolennik Greków a wróg katolicyzmu. Juścić *vivendo discimus* — i przewódzca liberałów angielskich, stając w interesie stronnictwa ramię do ramienia z Irlandczykami, musiał brać względy na katolicyzm, który po zatracie mowy ojczystej stał się narodowem piętnem synów Erynn. Ostatni zaś ów bil (projekt ustawy) Gladstona — *Catholic Disabilities Bill* — zanadto nosi cechę finty taktycznej, mającej rząd w kłopot wprawić.

Jako pozytywne główne punkta wymienia bil gladstonowski dwie zwłaszcza posady — lorda namiestnika Irlandji i lorda kanclerza Anglii — których według dotychczasowych ustaw angielskich katolikom nadawać nie wolno. Gladstone, akceptując homerule, musiał naturalnie akceptować przewagę katolicyzmu w Irlandji, skoro tam żywioł katolicki wielce przeważa, a gdy lord namiestnik niejaką także władzę w duchownych sprawach irlandzkich posiada, bil ten miał przeto wywołać podziw u Irlandczyków a może i katolików angielskich pobudzać przeciw Salisburemu, który zezwolić nie może na projekt gladstonowski. Juścić Salisbury nie wieleby sobie robił z tego, gdyby katolik został lordem namiestnikiem w Dublinie, ale na żaden sposób posady lorda kanclerza królowej nie może poruczać mężowi, na któregoby się nie zgodzili biskupi państwowego kościoła anglikańskiego, do lorda kanclerza bowiem należą sprawy obsadzania wszelkich anglikańskich prebend duchownych, promocyj, mianowania biskupów anglikańskich i t. d., i on jest w tych sprawach doradzcą królowej.

Liberały angielscy, będąc wobec Kościoła anglikańskiego sekciarzami, nonkoformistami, ze wszystkich sił pracują nad obaleniem przywilejów, dających temuż kościołowi państwowemu głos w sprawach państwowych — ale zawsze zachodzi pytanie, czyby Gladstone, gdyby był u steru rządów, poważył się, właśnie wobec druhów nonkonformistycznych — nienawidzących katolicyzmu tak jak anglikanizmu, a może i więcej — poruczać posadę lorda kanclerza katolikowi. Gladstone wiedział bardzo dobrze, iż konserwatywny gabinet Salisburego wcale się nie wda w tę sprawę, że nie dopuści do traktowania a tem mniej do uchwalenia bilu gladstonowskiego. Prasa katolicka angielska uderzyła na rząd, a jeszcze dobitniej książę Norfolk, katolik, używany przez Salisburego do pertraktacyj z Watykanem — w liście otwartym poprostu do krucjaty przeciw rządowi wezwał — pomimo, że z pewnością, gdyby chodziło o oddanie posady lorda namiestnika Irlandji ks. Norfolkowi, Salisbury przeciw temuby nie oponował, tem bardziej, gdy ostatecznie posada jest raczej od parady i niezawodnie w czasie niedalekim zwiniętą zostanie.

W końcu jednakowoż okazało się, że wcale nie chodzi o ewentualne obsadzenie tych dwóch dostojeństw katolikami, a że nawet katolicy tego nie pożądają, ale że chodzi o całkiem inną sprawę, w której dom królewski jest interesowany. Juścić w rozprawie izbowej nie poruszano tej okoliczności, a gdy Gladstone jej nie dotykał, musieli też reprezentanci rządu udawać, że nie wiedzą, o co właśnie chodzi w bilu gladstonowskim. Otóż prawo angielskie zabrania zdolnemu do następstwa na tronie członkowi domu panującego, wchodzić w śluby małżeńskie z katolikiem czy katoliczką, a tu właśnie bardzo mówią o tem, że najmłodsza córka księcia Walii, księżniczka Maud wyjść ma za mąż za jednego z arystokra-

---

23)

JEŁENA

rzecz osnuta na tle stosunków ludowych na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Od tej pory z chaty Jełeny znikł cień czarny; w nocke księżycową i burzliwe wieczory stały łęgi ciche i milczące, tylko na Prucie jak dawniej śpiewali rybacy tęskne pieśni i dumki, i jak dawniej palili na brzegach wesołe ognie.

Chata za wodą stała także cicha, spokojna, ale niespokojne spanie miała bogata wdowa.

Sny jakieś okropne i mary bezlitośne ją męczyły, zrywała się jak w gorączce, krzyczała na głos, a gdy ją najmytka budziła, żegnała się i nic jej nie odpowiadając, szeptała:

— Spasy Boże, spasy myłosernyj! — Padała znowu na pościel i śniła dalej strasznymi marami.

Zdało się jej, że była młodą dziewką, że Michał stał nad nią z szarampojem i mierzył prosto w głowę... z nikąd pomocy, ni ratunku, ani krzyknąć, ani zawołać nie miała siły.. To znowu z Piotrem płynęła czółnem na Prucie, jeden księżyc był nad nią, a jeden pod nią, przed nią długa srebrna wstęga iskrząca brylantami i gwiazdami.

Nagle oba księżyce zaczęły się kręcić w koło, coraz prędzej, coraz szybciej, coraz gwałtowniej.. i leciały w przepaść, w wir rzeczny, w toń bezdenną...

Przypomniała sobie, że był już raz wir taki, że ona stała nad nim i paść weń miała na wieki... i ona i Piotr jej ukochany! Dziś we śnie kochała go tak, jak przed laty i przypomniała sobie, że pragnęła wtedy paść z nim w ten wir i zginąć z nim razem, byle w jego objęcin.

Ale dziś nie chciała tego, nie chciała nawet aby w wir padły te dwa wielkie księżyce, które ciągle się kręciły i wydawały blask czerwony, żółty, straszny, jak pożar... lub pogrzebowa pochodnia smolna, jaką raz na wielkim pogrzebie w mieście widziała.

A księżyce oba kręciły się strasznie naokoło siebie jakby w szalonym tańcu i patrzyły na nią tak dziwnie!

Wyciągnęła ręce chcąc zatrzymać ten straszny taniec; chciała krzyknąć... głos zamarł jej w piersiach. Nagle puściły się księżyce, jeden przeciw drugiemu... zderzyły w biegu szalonym, rozprysły jak kamienie uderzone ciężkim młotem.. i padły w Prut, w sam środek wiru... woda się zapieniła, iskry zaświeciły, a wstęga srebrna stała się krwią czerwoną, żywą, ciepłą. Jełena widziała ją, czuła jej odór, słyszała szum okropny... z wiru białego, z piany srebrzystej biła krwawa fontann.

Wszystko wydało jej się jakby na jawie... nie godną była się upamiętać, nie była w stanie krzyknąć...

Przeżegnała się, ale do dnia białego nie mogła już usnąć, a dziwne myśli męczyły ją teraz na jawie, przypominając jej i młodość i Piotra i czasy szczęśliwe i smutną jej dolę teraźniejszą, kiedy ona ni wdową, ni mężatką.

Smutna to noc była, choć taka piękna jak dzień; smutna, bo i w chacie Dmytra Szerszenia mary odebrały sen Dmytrysze.

Stara wstała raniej jak zwykle, i od świtu zaczęła wyglądać powrotu syna. Czekała daremnie; bardzo długim wydał jej się czas do południa, dłuższym jeszcze do wieczora, wyziera za każdym szmerem, za każdym ruchem... — nadaremnie.

Dmytro chodził pochmurny ale milczał, nad wieczorem kazał parobkowi wóz ładować do drogi i konie do dnia podkarmić.

Minął wieczór, Michała nie było i znowu rano Szerszenie na darmo syna wyglądali.

Na odjezdnem rzucił wójt żonie:

— Jadę do Kocmania, aż późną nocą wrócę.

— A Michał? — wtrąciła nieśmiało matka, która dotychczas myślała, że stary jedzie za synem.

— Twój Michał — odparł Dmytro opryskliwie — nie wdał się we mnie, i nie ma w nim ani jednej mojej myśli, jakby nie moja krew.

— Ojcze — odparła pokornie kobieta — nie złorzeczcie mu, może on w nieszczęściu!

— Toż mnie gniew porywa na niego i złość bierze taka, żebym mu skórę darł pasami z ciała. Oszalał z tą babą...

— Nie gniewajcie się — przerwała matka — ta bądźcie sprawiedliwi! wszak nikt więcej temu nie winien jak wy! Czyście-to zapomnieli, jakeście mu dogadywali; jak zawsze ino Jełena była u was na ustach, jakby innej nie było dziewki we wsi? a kiedy chłopak żartował z jaką inną dziewuchą, toście go wyśmiewali i podsuwali znowu Jełenę.

— No to co! — przerwał w złości Dmytro — to co? ja mu nie kazał warjować dla baby; chciałem, aby się z nią ożenił, aby mu zapisała grunta, a on co zrobił? *Grunta, każe, naj propadajut, aby ona zdorowa buła.* To ja go tak nauczył?

— *Et badin! mołodyj win,* przypomnijcie sobie jak z nami było!

Stary popatrzył na nią zdziwionym wzrokiem, a ona ciągnęła dalej:

— Chociaż wam ojciec nieboszczyk odmówił, a bracia podsiedli na was z bukami, tak przecie mnie nie poniechaliście, ale mówili: życie sobie wezmę, jak ciebie nie dostanę!

Dmytro odwrócił się i splunął:

— To twoja natura i twego syna, ja — inny. Niech go pioruny zabiją.

Stara chwyciła się oburącz za głowę.

— *Oj hołoweńkaż moja neszczasływa!* chłopiec zginął, a ojciec rodzony go klnie.

— Nic mu nie jest, bądź spokojna — odparł, uspakajając ją — zaszedł z Piotrem do karczmy i pije na pociechę...

— Posyłała ja już do karczmy, ale na darmo! a gdzież on kiedy dwie doby pił...

— Pijak nie zna miary... Jak piją, to na Ostrze, nie tutaj. Bądź spokojna, jutro wróci.

Siadł na wóz i pojechał zły i rozgniewany, że syn w towarzystwie Piotra Cygana zapija się i pieniądze traci; niespokojnym dotąd wcale nie był, ale gdy o północy wrócił, a z dalek światło w chacie zobaczył, i Dmytrycha, która na powitanie wyszła, ręce łamiąc, zawołała:

— Mechańka jeszcze nie ma — wtedy stary poskrobał się za ucho i chociaż nie pokazał tego po sobie, zadrżał w głębi serca.

Raptem posmutniał i wydało mu się, że konie parskają, jakoś nie wesoło, pies nie witał go radośnie, a księżyc oświecał smutne twarze hajduków wiejskich, którzy mieli nakaz pilnować obejścia wójtowego pod nieobecność gospodarza.

Zwrócił się do nich; pokłonili się obaj smutno, w milczeniu. Wieczór był długi, a Dmytrycha opowiadała im o swoich troskach, przejęci też byli jej zmartwieniem i smutni.

— Grigori! — rzekł krótko wójt — idźcie do chaty, legajcie zaraz, do świta pójdziecie na Ostrę.

Pokłonił się hajduk i szepnął nieśmiało.

— Jak każecie, panie *dwirnyku*, (naczelnikn) będzie pismo?

— Pójdziecie ze słowem, jednem, krótkiem... rozumienie... usłyszeć dziesięć, wymówić jedno... rozumiecie?

— Rozumiem.

— Na Ostrze jest siostra Piotrowa, koło niej siedzi wróżka... Pytać tam co z moim chłopcem. Nie mówić zkąd, nie mówić dlaczego, nie mówić nic, ino pytać. Słuchać, miarkować, a zaraz wracać nazad. Rozumiecie?

— Rozumiem — była odpowiedź —

— Nie gniewajcie się, *badin dwirnycze* — wtrąciła nieśmiało matka taki mnie nosił niepokój, jakeście pojechali, że... nie gniewajcie się, ja jeszcze rano posyłała na Ostrę.

— Stary zachmurzył się.

— Nie gniewajcie się — szepnęła — chodził Grigori, wrócił nad wieczorem.... — stary zwrócił się szybko do hajduka.

— Coście tam zrobili?

— Nic — odrzekł pokornie zapytany — był na Ostrze, był w chacie Jakima Ukraińca — ale... ale...

Umilkł, czekał dalszego pytania, stary zmarszczył brew, wąsa najeżył, milczał; dziwnie wyglądała twarz jego oświecona blaskiem księżycowego światła; dziwnie, bo grał w niej równocześnie wyraz gniewu, niepokoju i surowości, jak gdyby w sercu jego ucznciа te walkę ze sobą staczały.

(C. d. n.)

cji, katolika. Finalne usunięcie wszelkich klauzul co do katolików z prawa angielskiego, odrazu umożliwiłoby ten plan, — i trudno też zrozumieć, dlaczegoby katolik wysokiego rodu nie mógł się żenić z córką następcy tronu jak margr. of Fife, albo nawet z córką królowej jak margr. of Lorne.

Jak wiadomo, ks. Walii wcale nie jest bogaczem i musi dzieci swoje utrzymywać i wyposażać z tych dochodów, jakie mu wyznaczono — w którym to względzie sam dobrowolną deklarację złożył i o posag dla swoich córek nie może się udawać do parlamentu. Bardzo mądrze zatem czyni, że się za bogatymi zieciami ogląda. Szlachta katolicka jest w Anglii stosunkowo najbogatsza, i jakkolwiek księżniczka Maud żadnego zapewne nie ma widoku zasiadania kiedyś na tronie, i dlatego bez szkody dla siebie mogłaby wyjść za katolika, zawsze to jednak sprawa drażliwa, gdyż takie zamążpójście byłoby wobec braku równouprawnienia wyznań, wypadkiem senzacyjnym, niedopowiednim, i państwowy kościół anglikański zapewne ręce by załamywał ze „zgorszenia".

Książę Walii wysoko ceni Gladstona, ale czy mu się Gladstone przysłużył owym bilem, to rzecz bardzo wątpliwa; Gladstone musiał przecie wiedzieć, że się z tym bilem nie utrzyma. Chciał więc zapewne tylko nogę podstawić rządowi i postawić go w fałszywej pozycji wobec domu królewskiego.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów na posła ze Lwowa, odbyło się wczoraj wieczorem w ratuszu. Ponieważ dr. Lewakowski z powodu choroby przybyć nie mógł, a dr. Smolkę zwolniono na jego prośbę od stawania przed wyborcami, przewodniczący p. Romanowicz wezwał p. St. Szczepanowskiego, by skreślił swe zapatrywania polityczne. Poprzednio jeszcze odczytano wniosek dr. Obmińskiego i 35 towarzyszy, aby zgromadzenie zawiadomiało o swych uchwałach zarówno komitet lewicy sejmowej, jak centralny komitet wyborczy. Wniosek ten przyjdzie później pod głosowanie.

Następnie, powitany oklaskami zabrał głos p. Szczepanowski.

Rozpoczął od zaznaczenia ważności sformułowania pewnego programu, któryby jasno kreślił na tle obrazu sytuacji cel i środki działania. Obecna chwila jest ważna, w tej chwili występując z wyraźnym programem, można bardzo wiele zrobić. Dotychczas Koło polskie nie miało stałego programu, stawiało tylko poszczególne postulaty.

My, jako odłam narodu polskiego, nie możemy umieszczać punktu ciężkości swych działań we Wiedniu. Wszystkie nasze stosunki żądają rozszerzenia autonomii kraju, tu też jest główne pole naszego działania (*brawa*). Robota społeczna jest naszem najważniejszem działaniem, bo nasze społeczeństwo ma najbardziej demokratyczny ustrój ze wszystkich narodów Europy. Duch narodu polskiego wyrobił sobie głębokie pojęcie zrównania (*brawa*). Program więc demokratyczny jest u nas narzucony przez stosunki. Lecz przyznanie się do zasad postępowych, nie wyczerpuje programu. Praca organiczna jest obowiązkiem wszystkich, i tylko oddające się jej stronnictwo może nazywać się narodowem (*brawa*). Stronnictwo demokratyczne, które pokazało, że umie umierać dla narodu, chce dziś świat przekonać, że dla narodu żyć potrafi (*brawa*).

Sytuacja obecna jest decydującą dla delegacji polskiej. Ministerstwo dotychczasowe było autonomicznem tylko w słowach nie w czynach, nauczyło ono stronnictwa żebrać w Wiedniu o koncesje. A kto żebrze u rządu centralnego, nie polegając na słuszności swych żądań, ten jest w czynie centralistą (*brawa*). Mimo zmian w ministerstwie, będziemy mieli znowu stan bez wybitnego kierunku, a wobec tego stronnictwo mające program może zawładnąć sytuacją. Przyszłej Radzie państwa przypadnie w udziale załatwienie ważnych spraw jak np. traktat z Niemcami, kwestja waluty, upaństwowienie kolei Karola Ludwika, reforma podatkowa. Są to kwestje nie zasad, lecz umiejętności politycznych, lecz rezultat będzie miał charakter polityczny. Od tego zależeć będzie kwestja samorządu, rozszerzenia dlań ram, do czego dążyć powinniśmy. Węgrzy wprawdzie szerszy samorząd opłacają większymi podatkami, lecz mimo to zyskują, bo ta autonomia spotęgowała ich siły. My chcemy autonomii i powinniśmy wstąpić na drogę podobną Węgrom.

I tak n. p., przechodząc do szczegółów, powinniśmy się domagać dogodnej dla nas polityki taryfowej, gdyż to jest jeden z warunków podniesienia naszego rolnictwa (*brawo*). Powinniśmy popierać myśl utworzenia kanału, równoległe idącego z koleją północną, a łączącego Dunaj z Odrą, bo jeśli myśl ta przyjdzie w wykonanie tę będziemy mieli tanią drogę komunikacyjną, a nawet jeśliby nie przyszła, to przynajmniej pod tą groźbą możemy wymódz na kolei północnej obniżenie taryf.

Ponieważ po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika znaczna liczba jej urzędników straconą by była dla życia obywatelskiego przeszedłszy w zależność od rządu, lewica postawiła sprawę załatwienia pragmatyki urzędniczej.

Najważniejszą jednak dla nas jest kwestja autonomii edukacji, zaprowadzenie systemu wychowawczego, zespolonego z tradycjami i charakterem narodowym (*brawo*). U nas tem większą jest potrzeba tego, że społeczeństwo nowe ma ustrój demokratyczny. Bo siła, to nie zasoby materjalne, lecz umysł, który niemi włada (*brawo*). Lecz w Galicji takiego wychowania publicznego nie ma. Jeśli myśl polska dotychczas u nas nie zaginęła, zasługa to tylko naszych matek (*brawo*). Polska edukacja wychodzi ze społeczeństwa, polega na wyrobieniu charakterów (*brawo*). Rzecz to najdonioślejsza w chwili obecnej, kiedy zapowiadają się ważne reformy społeczne (*brawo*).

Prąd socjalistyczny jest to prąd obcy polskiemu narodowi, lecz lekceważyć go nie można, bo jest krytyką obecnego systemu kapitalistycznego (*brawa*) Lecz naród polski jest jedyny w Europie, który ma prawdziwe pojęcie myśli i obowiązków obywatelskich (*brawa*), a wobec tego nie może się wytworzyć klasa kapitalistów bez obowiązków, a to są właściwi agitatorowie socjalistyczni (*brawa*). Poprawa złego stanu rzeczy znajdzie się nie w przymusie ustawowym, lecz w myśli obywatelskiej, którą tylko samodzielna edukacja wytworzyć może Co do metody działania, wyrozumienie dla innych opinii jest pierwszym warunkiem.

Takie są zasady stronnictwa narodowo demokratycznego i do nich się mowca bezwarunkowo przyznaje (*huczne brawa*).

Z powodu spóźnionej pory, nie stawiano żadnych interpelacyj do kandydata, pozostawiając je na dzisiejsze zgromadzenie. Przed zamknięciem zgromadzenia wybrano w miejsce p. T. Romanowicza, który dziś wyjechał ze Lwowa, przewodniczącym na następne zebranie p. Fr. Zimę.

Wybory do Rady państwa.

Krakowski komitet centralny dla zachodniej Galicji poleca następujące kandydatury z małej własności: okręgu Kraków, ks. Chotkowskiego; z okręgu Biała-Żywiec, Czecza; z okręgu Nisko-Łańcut, hr. Hompesza; z okręgu Brzesko-Bochnia dr. Straszewskiego a z okręgu Myślenice-Wadowice, Popowskiego.

Ks. dr. Chotkowski zwołał wyborców z mniejszej własności powiatu krakowskiego na zgromadzenie do sali Rady miejskiej w dniu 24 bm., o godz. 12 w południe, celem złożenia sprawozdania ze swej działalności poselskiej w Radzie państwa.

Komitet przedwyborczy pow. Grzymałów odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem hr. Mieczysława Pinińskiego ze Soroki i na wniosek przewodniczącego uchwalił jednomyślnie popierać kandydaturę na posła do rady państwa z mniejszych posiadłości powiatów Grzymałów-Trembowla-Husiatyn dotychczasowego posła z tego okręgu p. Władysława Czajkowskiego z Medwedowiec, za którym także i komitety w Trembowli i Husiatynie się oświadczyły. Kandydatura ta otrzymała już jak donosiliśmy, potwierdzenie komitetu centralnego.

W Buczaczu stanął przed wyborcami 18. bm. dr. Bloch — a pochwalny telegram nadesłany nam dzisiaj jako sprawozdanie przez burmistrza Sterna, by ogół „zachwycił się" tym kandydatem opiewa:

„Wobec kilkuset wyborców złożył właśnie dr. Bloch d. 18. bm. w dłuższej mowie sprawozdanie z dotychczasowej czynności poselskiej. Omawiając sytuację polityczną wyzwał Polaków i Rusinów do wspólnej pracy, zaapelował do tradycjonalnej polskiej gościnności względem żydów a wskazawszy na wspólne prześladowania do wspólnej wyzwał obrony. Wyłuszczył program swego przyszłego postępowania w razie wyboru a na wezwanie przyrzekł zdawać na przyszłość częściej przed wyborcami sprawozdanie i prosił wyborców chrześcijańskich, ażeby szanując tradycyjne pojęcie sprawiedliwości, (?) pozostawili to jedyne krzesło poselskie, zajmowane przez reprezentanta 800.000 izraelitów i nadal jemu!

Na przemówienie burmistrza Sterna w sprawie uzupełnienia gimnazjum tutejszego, przyrzekł starać się o to, tak u ministra, jako też w kole polskim, do którego należał zawsze i w razie ponownego wyboru nadal należyć będzie. Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości i udzieliło dr. Blochowi wotum zaufania i przyjęło jego kandydaturę jednomyślnie".

Również od p. Sterna otrzymujemy drugą depeszę tej treści: „Tutejsze starostwo zarządziło na dniu dzisiejszym rezolucją do liczby 3122 wykreślenie Leona Meiselsa z listy wyborców wskutek czego nie posiada czynnego, ani biernego prawa wyboru do Rady państwa".

Od komitetu popierającego kandydaturę Meiselesa otrzymujemy znowu tej treści telegram: „Zainterpelowany na wczorajszem zgromadzeniu dlaczego nie popierał w Radzie państwa spraw miasta Buczacza, w szczególności sprawy aktywowania wyższego gimnazjum, odpowiedział p. Bloch, że nie czuł się do tego obowiązanym, z powodu, że przy ostatnim wyborze w Buczaczu większości nie uzyskał. Śmieszna ta odpowiedź wywołała oburzenie nawet u jego zwolenników, a zgromadzenie rozeszło się bez najmniejszych manifestacyj. Rozsiewana przez przeciwników pogłoska, jakoby p. Meisels nie miał prawa obieralności jest fałszywą i dowodzi tylko „jak silnem" jest stronnictwo p. Meiselsa, skoro się do takich uciekają środków".

W *przemyskiej Gazecie* czytamy: Prezes kasyna mieszczańskiego, p Ferdynand Majerski i gospodarz kasyna mieszcz. p. Michał Osiński, zapraszają obywateli miasta Przemyśla na dzień 19 bm., t. j. na czwartek, o godz. 6 wiecz., do kasyna mieszczańskiego w celu porozumienia się nad głosowaniem na posła do Rady państwa z miast Przemyśla i Gródka. Obywatele — wyborcy! zgromadźcie się licznie pomni tego, jak ważnym i doniosłym jest ten wybór dla nas i jakie nam grozi niebezpieczeństwo ze strony Gródka. Rozchodzi się o dobro kraju i o honor trzeciego z rzędu miasta w Galicji. Tylko ciężka niemoc może uniewinnić od jawienia się w czwartek w kasynie mieszczańskim".

Komitet przedwyborczy m. Przemyśla wydał następującą odezwę: „W celu wysłuchania kandydatów ubiegających się o mandat poselski do Rady państwa z miast Przemyśla i Gródka odbędzie się d. 22. lutego 1891 o godzinie 3 popołudniu w sali ratuszowej Walne zgromadzenie wyborców. Uwiadamiając o tem upraszamy P. T. wyborców, ażeby na to zgromadzenie jak najliczniej przybyć raczyli. Dr. A Dworski, przewodniczący. Ignacy Frankowski, zastępca przewodniczącego, Tomasz Patryn, sekretarz".

W Tarnopolu przyjaciele dr. Jekelesa gorąco zwijają się za tegoż kandydaturą i pragną bądź co bądź dotychczasowego posła dr. E. Czerkawskiego nie dopuścić do Rady państwa. Nawet mężowie zaufania lewicy, której prezesem był dawniej dr. Czerkawski, który w izbie posłów jest jednym z nieocenionych referentów dla spraw szkolnych — popierają dzięki zwykłej konsekwencji lewicy.. p. Jekelesa. Wczoraj w sprawie tej kandydatury odbyło się w Tarnopolu zgromadzenie, któremu przewodniczył dr. Landau. P. Landau pobudki tego zgromadzenia i przebieg jego w ten sposób opisuje w telegramie, jaki dziś otrzymaliśmy:

„Burmistrz miasta dr. Kuźmiński sprosiwszy potajemnie za pomocą prywatnych zaprosin około 200 wyborców, dla ułożenia komitetu miejskiego, wywołał tem ogólny protest wyborców, który znalazł wyraz w odbytem równocześnie walnem, plakatami zwołanem, zgromadzeniu. Zgromadzenie to liczące około 1000 wyborców, wybrało jednogłośnie powszechny komitet wyborczy miejski, składający się z następujących pp.: dr. Stanisław Glogier, Józef Ingwer, Konstanty Wieczerzyk. c. k. prokurator państwa, dr. Michał Landau, Jerzy Kuźma, radca, dr. Hermann Schwarz, Ludwik Puntschert, Leon Fleischmann, dr. Zarzycki Włodzimierz, dr. Juliusz Landesberg. Walenty Stachiewicz, dr. Maksymilian Münzer. dr. Kazimierz Zgórski, dr. Adolf Rosenfeld. Mieczysław Tapkowski, Samuel Perlberger, Edmund Hauswald, Marek Majerowicz, Karol Sochaniewicz, Jakob Steinhardt, Erazm Ludwik Veltze, Mojżesz Rappaport, Leonard Męzyński, Eliasz Teiber, Hipolit Rogowski, Mojżesz Kitaj, Bazyli Omiczyński, Abraham Hartmann, Aleksander Czubaty, Mojżesz Markus Plathaus.

Dalej uchwaliło zgromadzenie zawiadomić o tem komitet centralny, lewicę sejmową i dzienniki krajowe, zaznaczając, iż samozwańczego komitetu obranego skutkiem niewłaściwego zarządzenia burmistrza z wykluczeniem dwóch tysięcy wyborców nie uznaje, i takowemu uzurpowany charakter miejskiego komitetu odmawia. Na tym zgromadzeniu przed zamknięciem ogłoszono kandydaturę dra Maurycego Jekelesa. *Dr. Michael Landau*, kierujący obradami zgromadzenia.

W obwodzie stanisławowskim przeciw dotychczasowemu posłowi p. St. Cieńskiemu, gdy hr. Wojciech Dzieduszycki oświadczył, że z powodu złego stanu zdrowia kandydować nie będzie, stanął jako kandydat p. Włodz. Gniewosz ze Złotego Potoka.

P. Ludomir Cieński zaprasza wyborców posiadłości większej okręgu Kołomyja-Horodenka-Śniatyn Kosów-Nadwórna na dzień 23 lutego br. o godz 11. przed południem do sali Rady powiatowej w Kołomyi, celem wysłuchania kandydatów ubiegających się o mandat posła do Rady państwa i celem omówienia i postawienia kandydatury.

W Grybowie zawiązany komitet przedwyborczy dla wyboru posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości z okręgu wyborczego Nowy-Sącz-Grybów-Limanowa-Nowy-Targ uwiadamia, że w d 23. lutego br. odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze w sali Rady powiatowej, celem porozumienia się co do wyboru posła, do którego to dnia pp. kandydaci zgłosić się raczą do prezesa p. Karola Brunickiego lub jego zastępcy p. Edmunda Klemensiewicza.

Z Brzeżan otrzymujemy następujące pismo. D. 16. bm. odbyło się u nas posiedzenie powiatowego komitetu przedwyborczego. Na zaproszonych 100 osób, zjechało się 74, miedzy nimi prawie wszyscy reprezentanci inteligencji świeckiej i duchownej ruskich narodowców i sporo włościan.

Z kandydatów na posła do Rady państwa stanęło osobiście dwóch, dr. Andrzej Czajkowski, kandydat stronnictwa narodowców ruskich i p. Kazimierz Zaremba. dzierżawca dóbr i dotychczasowy poseł.

Ks. Emil Dłułyński, proboszcz z Łapszyna i wydawca *Posłannyka*, który kandydaturę piseemnie do komitetu głosił, usprawiedliwił swoją nieobecność, a wyznanie wiary politycznej złożył na piśmie.

Delegat podhajeckiego komitetu, p. Borowski zgłosił kandydaturę notarjusza Kurysia z Lutowisk, który go o to telegraficznie prosił.

Zebrani wybrali przewodniczącym p. Wolfartha.

Pierwszy przemówił dr. Czajkowski, językiem czysto ruskim. W mowie zaznaczył, że jest szczerym przyjacielem Polaków, podniósł, że interesa Polaków i Rusinów, za które w Radzie państwa walczyć trzeba, są identyczne, wzywał, aby Polacy wyrzekli się Polski historycznej, aby wyrzekli się polityki, jak mówi „zaborczej", aby zrezygnowali z polityki polonizacyjnej, a Rusini natomiast wyrzekną się utopji podziału Galicji, żyć będą razem z nami jak brat z bratem, nierozdzielnie. Niech odrodzi się Polska „etnograficzno-nacjonalna" wołał mowca. Do Koła polskiego nie wstąpi, — wstąpiłby jednak do jednego z Polakami klubu politycznego, — gdyby klub ten nosił nazwę klubu lub koła „posłów halickich" lub posłów „polsko-ruskich". Na każdy wypadek za obowiązek swój by uważał iść z polskimi posłami ręka w rękę we wszystkich sprawach krajowych, ekonomicznych i autonomicznych.

Kandydat Zaremba zdał krótką sprawę ze swej działalności, zaznaczył, że w Radzie państwa przez kilka miesięcy posłowania dużo zrobić nie mógł, gdyż poprzednik jego, po którym mandat odziedziczył (Roman br. Potocki), nie zostawił po sobie żadnej luki, gdyż do żadnej nie należał komisji. Natomiast po za Izbą pracował dla dobra swego okręgu wyborczego, wyrobił dla niektórych gmin, klęską zeszłoroczną dotkniętych znaczne opusty podatkowe i usposobił rząd przychylnie dla kolei lokalnej w naszej okolicy, która niebawem stanie się rzeczywistością. Gdyby wybranym został, to obok dążenia do wzmocnienia sił w monarchii, starałby się o zreformowanie taryf przewozowych i o komunikację kolejową w naszej okolicy.

Dr. Czajkowskiego interpelowali pp. Turski. Wolski, ks. Solecki i dr. Schätzel, co do tego, jak daleko sięgaćby miała solidarność posłów ruskich w Kole polskiem — jak się zapatruje na sprawę podatku gruntowego — czy w razie ataków na autonomię krajów, a względnie kraju naszego nawet za cenę ustępstw dla Rusinów nie dałby się odwieść od wspólnej z Polakami obrony kraju jako całości itd.

Na interpelacje te odpowiedział dr. Czajkowski, mimo jednak nacisku nie zdeklarował się wyraźnie, jak daleko ma iść solidarność posłów ruskich z posłami polskimi, i w tym kierunku zrobiła mowa jego nieprzyjemne wrażenie, podając w wątpliwość szczerość intencji narodowców ruskich.

Co do komitetu ruskiego, to przyznał dr. Czajkowski, że taki istnieja, że właśnie dzisiaj także się zbiera i że niestety zasiadają w nim i to w znaczniejszej liczbie tak zwani moskalofile.

Ponieważ komitet dzisiejszy reprezentował tylko jeden z trzech razem wybierających powiatów, przeto do głosowania nad kandydatami nie przyszło, ograniczono się jedynie do wyboru komitetu ściślejszego z 16 osób, w ręce którego złożono prawo postawienia kandydata w porozumieniu z komitetami sąsiedzkich powiatów.

Do komitetu ściślejszego wybrano jednogłośnie z Polaków pp. Wolfartha, Jędrzejowicza, Tyszkowskiego, ks. Soleckiego, Polańskiego, Wolskiego, Nartowskiego, Kopystyńskiego, Podlewskiego i Zonderera, z Rusinów pp. ks. Kordubę, ks. Soniewickiego, dr. Czajkowskiego, ks. Łepkiego, Sanata i Karzewkę.

Komitet ściślejszy odbył tego samego dnia posiedzenie, na którem dyskutowano także nad innemi osobistościami, których kandydatury przez osoby trzecie były poruszone. Zdaniem obecnych Rusinów, z kandydatur ruskich najłatwiejszą do przeprowadzenia byłaby kandydatura dz. Czajkowskiego, z Polaków najłatwiejby przeszedł wybór prezesa Rady powiatowej brzeżańskiej Wolfartha.

W końcu wybrano pp. Wolfartha, Wolskiego i ks. Kordubę mężami zaufania do traktowania z sąsiedniemi powiatami, które także po trzech delegatów tym celem wybrały.

Zjazd tych 9 mężów zaufania (po 3 z każdego powiatu) odbędzie się w Brzeżanach dnia 19. lutego i wtedy stanowczo kandydatura postawioną będzie.

Na posiedzeniu ruskiego komitetu z 15 członków (po 5 z każdego powiatu), który się tutaj 16. bm. odbył, nie przyszło do zgody i ostatecznie żadna kandydatura tam uchwaloną nie została. Najwięcej głosów otrzymali dr. Czajkowski i sędzia z Podhajec Żegiestowski.

Ze Stanisławowa otrzymujemy dziś 19. bm. następujący telegram: Walne zgromadzenie wyborców w Stanisławowie uchwaliło kandydaturę dr. Leona Bilińskiego. *Szydłowski* przewodniczący.

Ze Skałatu donoszą o dziwnej opieszałości. Zwołane na 17. bm. przez przewodniczącego p. Nemetza zebranie ściślejszego komitetu w sali rady powiatowej, spełzło na niczem, a przybyłych na to posiedzenie przewodniczący dla braku jeszcze dotąd kandydata na posła, zaprosił ponownie na dzień 20. b. m.

Pod napisem „Mądry Polak po szkodzie" umieszcza *Diło* na czele swego ostatniego numeru „pismo z prowincji", które pod wieloma względami tak jest charakterystyczne, że pominąć go nie możemy.

„Jak słychać — poczyna autor — panowie z polskiego komitetu centralnego postanowili sobie twardo, że więcej jak ośmiu Rusinów nie śmie d. 2. marca wyjść z urny wyborczej. (Tu dodaje redakcja *Diła* następujący przypisek: „O jakiejś takiej uchwale komitetu polskiego my tu we Lwowie nie wiemy; na każdy sposób liczba wybranych posłów ruskich nie może zależeć od samego komitetu polskiego.").

„Tej twardej loiki w żaden sposób zrozumieć nie mogę. Zdrowy rozum chłopski powiada tak: albo panowie komitetowcy polscy wierzą w to, że posłowie-narodowcy wiernie stać będą przy zasadach, jakie wypowiedział ruski komitet narodowców w swojej odezwie wyborczej, a w takim razie powinno być dla nich jednakowem, czy tych ruskich posłów wyjdzie z urny wyborczej ośmiu czy może dziesięciu, albo i więcej, — albo ci panowie Rusinom narodowcom nie wierzą, a w takim razie byłaby już loiczniejszą uchwała: starać się o to, aby ani jeden Rusin nie wyszedł z urny wyborczej.

„Otóż panom komitetowcom polskim snać nie o to chodzi; co zdrowy rozum chłopski dyktuje, ale chodzi im o obdzielenie mandatami polskiemi jaśnie wielmożnych Wolańskich, Łosiów, Zarembów, Barańskich i podobnych im olbrzymów politycznych, dla których gdzieindziej miejsca nie ma. Ale te nadetatowe wielkości, bodajby zdrowe, nie zaważą w Kole polskiem ani za „niuch tabaki", a polski komitet centralny, narzucając ich wyborcom ruskim, wystawia sam sobie smutne świadectwo, że nie dorósł temu poważnemu zadaniu, jakie nań w teraźniejszej dobie nakłada dobro własnego jego narodu.

„Wróg nie spi — a fundusze na agitację wyborczą już zapewne nadążyły. Otóż swoją twardą uchwałą chce chyba polski komitet centralny doprowadzić do tego, aby w kieszeniach wyborców-chruniów (tak zowią moskwofile narodowców) spotkał się gulden austrjacki z rublem rosyjskim. To rzecz wielce niebezpieczna. Bo 80 000 rosyjskich rubli papierowych znaczą więcej jak 100.000 — powiadam: sto tysięcy guldenów austrjackich, a na taką sumę obywatelski podatek wyborczy zaledwie się ściągnie, nie mówiąc już o tem, że wszystkie nadetatowe wielkości razem wzięte, nawet stutysięcznej części tej sumy nie są warte.

„Baczcie więc panowie, którzy w polskim komitecie centralnym zasiadacie, aby się znowu nie sprawdziło polskie przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie!"

Ciekawiśmy, w jakiej intencji redakcja *Diła* tę spadencką a [illegible] elukubrację podała na samem [illegible] swego wczorajszego numeru?

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19 Lutego.

* **Zapiski osobiste.** Marszałek kraj. ks. Sanguszko bawi od 16. bm. w Krakowie. — Margrabia Zygmunt Wielopolski przybył d. 16. bm. wieczorem z Warszawy do Krakowa.

* **Mianowania** Radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości dr. Aleksander Tchórznicki mianowany radcą ministerjalnym.

Dr. Hochegger mianowany został nadzwyczajnym profesorem wszechnicy w Czerniowcach

Szefem sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, na miejscu Steinbacha został mianowany Krall v. Krallenburg.

* **Arcyksiążę Leopold Salvator** wyjechał na polowanie do dóbr skarbowych w Starzawie, koło Ohyrowa, w towarzystwie pułkownika Dylewskiego, kapitana artylerji Trägera i dyrektora dóbr państwowych, Glanza.

* **Doktorat.** P. Władysław Sołowij, auskultant sądowy. rodem z P[illegible]ycy w Galicji, uzyskał dziś na uniwersytecie tu[illegible]ym stopień doktora praw.

* **Egzamina kwalifikacyjne** dla nauczycieli szkół ludowych przed komisją egzaminacyjną w Przemyślu, która miała się odbyć d. 25. lutego b. r., odroczono do d. 9. marca b. r.

* **W sprawie spuścizny po Sewerynie Goszczyńskim** otrzymujemy następujące wyjaśnienia: Sam tylko śp. Agaton Giller został umocowany przez umierającego poetę do rozporządzenia pozostałością po nim. Do przeglądnienia papierów, starannie w osobnych działach uporządkowanych, śp. Giller zawezwał nas kilku bliższych przyjaciół, co dokonaliśmy, a zwracając mu papiery wyraziliśmy zdanie, że nic z nich nienadaje się do natychmiastowej publikacji, a jako cenną dla przyszłości. lecz po większej części tylko pamiątkowego znaczenia spuścizną po znakomitym poecie, należy ją złożyć w jednej z publicznych bibliotek.

Dział poetyczny, który miałem w ręku, nie był obfity. Składały go kilka fragmentów z projektowanych prac obszerniejszych i dość liczne poezje liryczne, z których niejedne były już znane, inne widocznie także dawniejsze, nie chciał autor, jak się zdaje, włączać do zbiorów wydanych swoich poezji. Utworu większego, ukończonego żadnego nieznalazłem.

W rok po śmierci Goszczyńskiego wyjechałem na dłuższy pobyt do Wiednia, i wkrótce potem władze rządowe nakazały Gillerowi wydalić się z kraju. Udał się Giller do Rapperswylu, gdzie czynny w zarządzie Muzeum sześć lat przebywał, a gdy otrzymał pozwolenie powrotu z internacją w Stanisławowie już nie miałem sposobności widzieć się z nim Niemogłem więc powziąść z ust ś. p. Gillera pozytywnej wiadomości o papierach po Goszczyńskim, mam jednak najgłębsze przekonanie, że nie złożył ich gdzieindziej tylko w zakładzie rapperswylskim, którego rozwojem przez długie lata gorliwie się zajmował, a z jego założycielem wiązał go stosunek najsympatyczniejszy.

Kornel Ujejski.

* **Wypadek kolejowy.** Ze Szczakowy (granica austro-rosyjska) donoszą: Wczoraj d. 18. bm. przed południem wskutek złego ustawienia zwrotnicy wjechał pociąg osobowy na dworcu w Szczakowie na pociąg towarowy, który stał na szynach dodatkowych. Lokomotywa i kilka wagonów zdruzgotało się, a kilku podróżnych odniosło lekkie rany.

* **W Czytelni dla kobiet** będzie mówił w piątek 20. bm. dr. Jendl „O nerwach i nerwowości".

* **Dalszy ciąg zgromadzenia wyborców m.** Lwowa odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym, jako punkt pierwszy interpelacje wyborców i odpowiedzi na nie posła Szczepanowskiego.

* **P. Szlezygierówna** wyjechała dziś ze Lwowa zawiadomiona telegraficznie o niebezpiecznej chorobie ojca swego w Warszawie. Bolesna wiadomość doszła sympatyczną artystkę w chwili, gdy powróciła z pięknego rautu, jaki dla niej wczoraj urządziła p. Ledererowa, zgromadziwszy w salonie swoim cały prawie muzykalny świat tutejszy. Koncert p. Szlezygierówny zapowiedziany na 1. marca, nie odbędzie się — a prawdopodobnie i raut w Kole literackiem, zapowiedziany na sobotę, w którym p. Szlezygierówna miała główne numery programu wykonać, zostanie odwołany.

* **Festyn dziecięcy na lodzie.** Wydział łyżwiarski po myśli prośby, licznemi podpisami młodszego pokolenia zaopatrzonej, „by skoro tyle festynów na lodzie dla starszych już było, panowie i dla nas dzieci także coś tam urządzili", urządza w najbliższą niedzielę pogodną, „festyn karmelkowy", przyczem dzieci, nie tylko na lodzie, lecz i w amfiteatrze znajdujące się, cukrami, a pierwsi, nadto jeszcze, za postępy w ślizganiu się na łyżwach i innemi podarunkami obdzielani będą, Nagrody te, komisja z dzieci złożona, rówieśnikom swoim przyznawać będzie; prócz tego zaś i najmniejszy łyżwiarz i najmniejsza łyżwiarka otrzymają także stosowne premie.

* **Z powodu zamieci śnieżnych** został ruch na kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica z dniem wczorajszym wstrzymany.

* **„Sokół" lwowski** obchodzi w niedzielę 22 bm. uroczystość 24-letniej rocznicy swego istnienia. O godzinie 7 po południu odbędzie się w sali „Sokoła" wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z ćwiczeniemi członków. Wstęp dla rodzin członków za biletami, które otrzymać można w kancelarji Towarzystwa; potem odbędzie się wieczornica dla członków, na którą lista zamknie się w piątek wieczorem.

* **Rozlosowanie dzieł sztuki** między członków zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych za r. 1890, odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego zgromadzenia d. 15. marca 1891 r. Dyrekcja uprasza przeto tych pp. korespondentów i członków towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na r. 1890, iżby najpóźniej do dnia 28. lutego br., pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcje wraz ze spisami członków nadesłali.

* **Zmarli.** Michał Drzewiecki zmarł 17 bm. we Lwowie w 57 r życia. — Karolina Chomicka zmarła w 34 r. życia.

Tomasz Bartik, fabrykant pilników i obywatel m. Krakowa, przeżywszy 56 lat, zmarł tam dnia 15 bm.

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 19 lutego o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godz. 12. dnia 18. lutego br. do 12 godz. dnia 19 lutego br. mieliśmy mierny wiatr północny; niebo zachmurzone, a powietrze bardzo wilgotne (84% wilg względ.)

Średnia temperatura doby była —7.7 C najwyższa +4°C wczoraj popołudniu, najniższa —10 4°C. dziś o 7 rano.

Wczoraj popołudniu padał śnieg nieznaczny. Wysokość opadu 0 4 mm.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm znajduje się w półn. Skandynawii; zwyżka 780 do 775 mm w Niderlandach; zniżka drugorzędna w Krymie.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 778 mm.

Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12 g. w południe d. 19. bm. do 12 w południe d. 20. bm.:

Słaby wiatr zachodni, średnia temperatura doby podniesie się do —6.0 °C, stan nieba będzie zmienny, powietrze wilgotne; śnieg nieznaczny, przeważnie pogodnie.

* **Jutro**, dnia 10. lutego: św. Nicefora M. — św. Fteodora.

— **Z Nowego Sącza** piszą: Karnawał był pełen niespodzianek. Koncert znanego barytonisty p. L. Miłaszewskiego z udziałem pani Wysockiej, żony naczelnika i p. Fröhlicha udał się wybornie. Wieczorek urządzony przez wojskowych był świetny, a bale kasyna, straży ogniowej, czytelni i mieszczański miały niezwykłe powodzenie. Doskonale. bo ochoczo bawiono się także na wieczorku maskowym, urządzonym przez p. Wł. Münza. Bal urządzony przez kasyno połączony z loterją fantową, przyniósł znaczny dochód na korzyść ubogich uczniów.

We czwartek 19. bm. cech szewski poświęcał swój sztandar cechowy. Po uroczystem nabożeństwie w mowie ks. infułata Góralika, wbito w sztandar gwoździe. Pp. Friedrich, br. Brunicki, dr. Romer, dr. Slawik, Olszewski, Sterkowicz, Barbacki, major Marozewski i Jakubowski byli kumami.

— **W Przemyślu** ospa nie ustaje, to też tamtejsza *Gazeta* przestrzega, by wobec tego nie rozpoczynano nauk w szkołach przemyskich z d. 25 bm.

— **Fałszywe 20-centówki** pojawiły się na bruku czerniowieckim. Dotychczas nie zdołano wyśledzić sprawców tego fałszerstwa.

— **Jubileusz.** W Pomorzankach w Ks. Poznańskiem obchodzili onegdaj jubileusz państwo Buchowscy. Na uroczystość tę stawili się prócz dzieci. zięciów i wnuków, reprezentanci wszystkich spokrewnionych rodzin jak: Buchowscy z Warszawy, Jarchowscy, Karpińscy, Wegnerowie, Jaździewscy, Trampczyńscy, Koszutscy, aby złożyć hołd jubilatom a patrjarchom rodu. O godzinie 10 odbyło się solenne nabożeństwo w kościele parafialnym w Raczkowie, gdzie ksiądz proboszcz Kamieński pięknie i rzewnie do jubilatów przemówił. Oprócz gości pełno było ludu z parafii, bo lud ten czuje instynktem prawdziwe przywiązanie, pamiętał jeszcze niejeden z nich te smutne czasy. kiedy czcigodna jubilatka w czasie najsroższej cholery z narażeniem własnego życia ratowała chorych i całe rodziny zawdzięczają jej swe ocalenie.

Po nabożeństwie przybyła deputacja urzędowa składająca się z landrata powiatu wągrowieckiego, komisarza obwodowego, tudzież p. von Gersdorfa z Popowa i doręczyła jubilatom medal pamiątkowy. Wśród śniadania zjechano się bliska i z daleka, a pod wieczór stanęła wobec jubilatów deputacja powiatu wągrowieckiego, reprezentująca wszystkie stany, mianowicie pp. Leonard Brzeski, członek izby panów i nestor powiatu, posłowie Brodnicki z Nieświastowic i Roman Janta Połczyński z Żabiczyna, p. Kazimierz Koszutski w imieniu zarządu centr. tow. gospodarczego, radca Majewski ze Zbietki jako przedstawiciel Banku ludowego wągrowieckiego, pp.

Średnicki, Swinarski i Rajzner jako delegaci Towarzystw przemysłowych, tudzież gospodarz Skoczyński z Popowa kościelnego jako wysłaniec Kółek włościańskich. Wszyscy złożyli adresy z odpowiedniemi przemowami. Czcigodni jubilaci, wzruszeni głęboko temi objawami uznania, ze łzami dziękowali każdemu z osobna. Wieczorem komnaty pomarzankowskiego dworu tak się zapełniły, że do obiadu pomieścić wypadło około stu osób.

Szereg toastów rozpoczął sędziwy weteran z r. 1831 p. Leonard Brzeski i w serdecznych a podniosłych słowach, owianych tą poezją życia, która zdobi mężów owej epoki, przypomniał czcigodnym jubilatom bieg ich życia, na który patrzał własnemi oczyma od blisku pół wieku, a brzmiała w słowach czcigodnego starca istna litania bojowa, składająca się z czynów zasługi męża na polu obywatelskiej walki o prawa narodu, o wypełnienie zadań życiowych czcigodnej polskiej matrony, która w kółku rodzinnem cnotę krzewiąc, dzielnie wspierała męża w jego służbie publicznej. W imieniu rodziny przemawiał serdecznie najstarszy wiekiem p. Joachim Jarochowski i znów do łez wzruszył jubilatów. Panowie Władysław Brodnicki i Roman Półczyński zabierali głos w imieniu kół sejmowych i wymownie podnosili zasługi jubilata jako niegdyś posła i męża publicznej zasługi.

Wśród obiadu odczytano przeszło 60 telegramów od osób prywatnych, od obu kół sejmowych, od sejmiku toruńskiego, od redakcji pism polskich, znaczną ilość listów ze wszystkich stron kraju i obczyzny. Na drugi dzień w niedzielę, nadchodziły jeszcze spóźnione depesze i listy.

Wszyscy uczestnicy tej podniosłej uroczystości opuścili Pomarzanki z tem przekonaniem, że prawdziwa zasługa w narodzie naszym zawsze znajdzie uznanie, a życząc czcigodnym jubilatom zacnego żywota w jak najdłuższe lata, staropolskiej w ich domu gościnności serdecznie na długo zachowają wspomnienie.

— **Najmłodszym studentem** na świecie jest bezwątpienia syn rektora uniwersytetu w Greifswald, który liczy sobie zaledwie kilka dni życia. Maleństwo zapisane zostało na listę studentów wymienionego uniwersytetu na zasadzie starodawnego przywileju, rektorom tej wszechnicy przysługującego.

— **Wynalazcy bicykla**, baronowi v. Drais zamierzają niemieckie stowarzyszenia cyklistów wystawić pomnik w Karlsruhe. Drais stracił cały majątek na udoskonalenie swego pomysłu i umarł w 1851 r. w nędzy.

— **Na sposoby biorą się** agenci emigracyjni, werbujący lud do Brazylii, a którym wyświecanie przez dzienniki polskie stosunków biednych wychodźców, zanadto psuje interes. Redaktor warszawskiej *Gazety świątecznej*, p. Konrad Prószyński, opowiada w swem piśmie, że przed kilku dniami przybył do niego jegomość, mówiący po polsku z cudzoziemska. Obcy zaczął od wychwalania gazety, dodając, że dla poparcia jej zaprenumerowałby chętnie 5000 egz. i prenumeratę gotów uiścić natychmiast. Następnie skierował rozmowę na Brazylię i zapewniał, że to, co piszą o smutnej doli wychodźców, jest nieprawdą, a w końcu oświadczył, że w zamian za zobowiązanie się popierania emigracji za pośrednictwem gazety, gotów jest zapłacić p. P. 15 000 rs. Powiedziawszy to, dobył pugilaresu z pieniądzmi. P. P. wskazał mu drzwi. Obcy powiedział, że mieszka przy ul. Senatorskiej w domu pod l. 17 m. 3. — lecz jak się później okazało, adres był zmyślony.

— **Urzędowy styl.** Włościanie jednej ze wsi w powiecie krakowskim otrzymali z tamtejszego starostwa, opatrzone numerem 24.834, następujące rozporządzenie: „Od drogi Tynecko-Zabierzowskiej idącej przez Cholerzyn spływała oddawna woda rowkiem przez wasz grunt idącym. Rowek ten zbiegiem czasu zapadł się i zarósł a ponieważ takowego nie odczyszczaliście przeto został swobodny odpływ wody wody(?) która cofa się na ukorę wyżej położonych gruntów i drogi. W myśl przepisu ustawy wodnej nikomu nie wolno spowodywać cofki wody na szkodę wyżej położonych gruntów itd.“

Nielada orzechem do zgrysienia dla naszego włościanina jest rozwiązanie takiej zagadki.

— **Stwierdzenie legendy.** Tygodnik londyński *Tit-Bits* donosi, iż niedawno w Palestynie obalono twierdzenie uczonych angielskich, którzy utrzymywali, iż naród żydowski, zebrany w dolinie pomiędzy górami Ebal i Gerizim, nie mógł w żaden sposób usłyszeć kazania oraz błogosławieństwa ze szczytu gór rzeczonych, jak tego chce biblia. Grono angielskich turystów zjechało umyślnie na miejsce, w celu zbadania warunków akustycznych miejscowości. Dwaj Szkoci zajęli stanowisko na górze Ebal, dwaj zaś Anglicy stanęli na Gerizim. Reszta towarzystwa pozostała w dolinie. Jeden ze Szkotów odczytał kazanie, z przeciwka zaś na sąsiedniej górze Anglik głosił błogosławieństwo. Obaj byli doskonale słyszani w dolinie, gdzie zebrane towarzystwo okrzykiem „Amen!“ w czasie właściwym potwierdziło fakt przez biblję podany.

— **Jak z romansu Montepina.** Wilką senzację w kołach wiedeńskiej złotej młodzieży sprawił fakt następujący: Przed kilkoma dniami kilku nadobnych młodzieńców zabawiało się w najlepsze do późnej nocy w pierwszorzędnej restauracji. Gdy wreszcie wyszli na ulicę w stanie nadzwyczaj podochoconym, jawiło się kilka zagadkowych postaci, które jednego, najweselszego z pomiędzy nich pochwyciły, wsadziły do dorożki i uwiozły. Otrzeźwieni tym wypadkiem przyjaciele dopadli rychło innych dorożek i puścili się w pogoń. Ku wielkiemu ich przerażeniu dorożka z uprowadzonym zatrzymała się przed bramą jednego z prywatnych zakładów leczniczych dla obłąkanych, gdzie też wesołego młodzieńca natychmiast zapakowano i gdzie tenże mimo usilnych starań przyjaciół dotychczas się znajduje. Celem uwolnienia go poczyniono już kroki sądowe i lekarskie.

— **Stwierdzenie legendy.** Straconie Eyranda poruszyło widocznie omawianą kwestję. Azali u skazanych na ścięcie, natychmiast po wykonaniu wyroku śmierć następuje. Dzienniki francuskie przypominają wykonane w celu rozstrzygnięcia powyższego pytania doświadczenie, które w r. 1843 jeszcze odbyło się w Algierze. Wykonali je intendent Fallois i lekarz Bonafou na dwóch Arabach, na ścięcie skazanych. Umówiono się z katem, iż natychmiast po wykonaniu wyroku, pomocnik jego głowy ściętych złoży na warstwie gipsu, aby, o ile możności, wstrzymać upływ krwi, do do wiadczenia zaś użyto tuby i ostrego bardzo sztyletu. Co do pierwszej głowy, Fallois przyłożeniem tuby do ucha, silnym głosem wołał po imieniu ściętego, podczas gdy lekarz pilnie badał wyraz twarzy i oczów, śledząc na nich ruchu jakiego lub drgnienia. Oczy jednak, jak i twarz, pozostały nieporuszone, i zaledwie ukłucia sztyletu wywołały drobne miejscowe kurczenie się muskułów. Doświadczenie powyższe powtórzone z drugą głową, przyczem dla pewności obserwacji, dokonywający jej zamienili role, do tych samych doprowadziło wyników. Ze wspomnieniem powyższem łączą pisma i inne, a mianowicie głośną swojego czasu zapowiedź smutnej pamięci Lacenaire'a, który przed straceniem swojem wezwał przyjaciela z lat dawnych, lekarza Gervais z Caen, na plac egzekucji, obiecując mu, iż bezpośrednio po ścięciu zwróci w jego stronę oczy. Owóż skazany przyrzeczenia nie dotrzymał.

PLAGIAT.

Stało się w ostatnich latach prawie modą, zwłaszcza w Paryżu, oskarżać któregokolwiek z wielkich pisarzy lub poetów jako złodzieja cudzej idei. Nie uniknął tego ani Emil Zola, ani Wiktoryn Sardou, ani żaden inny z mistrzów słowa; obecnie przyszła kolej na Alfonsa Daudet'a. Oto Maurycy Montégut, młody poeta publicznie go oskarża o plagiat twierdząc, że główna sytuacja w „L'obstacle“, najnowszym dramacie oskarżonego, wzięta jest z jego wierszem pisanego dramatu „Le fou“, drukowanego w r. 1880.

Prawdą jest, że w „Le fou“ i w „L'obstacle“ bohaterką jest matka, która poświęca swój honor dla szczęścia swego dziecka: nieszczęśliwa wdowa po obłąkanym, chcąc uwolnić syna od ciągle wiszącej groźby dziedzicznego obłędu i chcąc usunąć tę przeszkodę, która dzieli syna od ukochanej dziewicy, wyjawia przed nim swój zmyślony występek. Bez wątpienia jest w obu dramatach ten sam pomysł, ale oskarżenie o plagiat prowadzi często dalej, niżby się chciało, — bo odkrywa w końcu, że mniemany okradziony jest sam złodziejem. Ta zakwestjonowana sytuacja, którą Montégut w dobrej wierze uważa za swą własność, znajduje się także w „L'héritage fatal“ Julusza Dornay, w „Dernier duc d'Hallali“ Ksawerego Montépin, w jednej noweli Armanda Pontmartin i w romansie Jerzego Pradel. I nie można się temu wcale dziwić; przeciwnie bardziej zadziwiającem by było, gdyby jakaś dobra sytuacja raz tylko zużytkowaną została.

Ideały i sytuacje są dla wszystkich; nikt nie może rościć sobie pretensji do zawłaszczenia pewnego działu uczuć ludzkich — nie stając się śmiesznym Dla użytku takich uzurpatorów opowiada Anatol France następującą historję: Harpignies, zwany Michałem-Aniołem drzew, podobny w swej starości powagą i siłą dębom, które maluje, spotkał pewnego pięknego dnia w laskn Sologne malarza-amatora. Ten odezwał się do niego z pokorą wprawdzie ale i z naciskiem: „Wiesz, mistrzu, że ja rezerwowałem sobie tę okolicę“. Dobry Harpignies nie odpowiedział nic, zaśmiał się tylko uśmiechem Herkulesa.

Pana Montégut nie można wprawdzie porównywać z tym malarzem, ale można mu powiedzieć, że ideały nie należą do tego, który je pierwszy odkrył, ale do tego, który w najpiękniejszej formie objawi je ludzkości.

Dopiero literaci tegoczesni nabili sobie głowę, że idee mogą do kogokolwiek należeć jako własność. Uczucie ludzkie jest tłem, na który poeta rzuca delikatny i lekki haft, a nie trzeba zaraz obwoływać kogoś złodziejem dlatego, że powie: „nabóstwiam Emilię, chociaż inny już tak samo się wyraził“. Plagiat popełnia ten, który rabuje bez wyboru, bez gustu i poczucia piękna cudze ideały; zabiera — jak mówił Piotr Bayle — z obcego mieszkania meble, ziarno i słomę, kule i proch, wszystko co napotka. Taki rabuś nie wart pisać i żyć. Ale pisarz, który pożycza od drugich tylko to, co jest mu pożyteczne i potrzebne i który umie wybierać, jest uczciwym człowiekiem. Należy tylko zachować właściwą miarę. Swojego czasu powiedział La Mothe Le Vayer, że można zbierać jak pszczoły, nie robiąc krzywdy nikomu, kradzież jest dopiero wtenczas, gdy się zabiera całe snopy. Le Vayer miał sławnego przyjaciela, który myślał jak on, a robił jak pszczoły — był to Molière. Ten pożyczał u całego świata: u nowożytnych i starożytnych, u Hiszpanów i Włochów, a nawet u rodaków, a nie czyniono mu z tego żadnych zarzutów. Nasi modni autorowie, chociaż niekiedy pożyczają to lub owo, nigdy nie zabierają tyle, wiele brał La Fontaine lub Molière, a jednak stawiają ich zarazem pod pręgierz.

Surowość naszych oskarżycieli nie zasadza się na dokładnej znajomości pisania i poczuciu sprawiedliwości, ale po prostu jest kwestją pieniężną To co nazywamy w literaturze ideą, stało się towarem. I dlatego wielu interesuje się tak bardzo o własność sytuacji dramatycznej lub kombinacji romantycznej, bo one mogą przynieść autorowi pewną ilość złota Na nieszczęście liczba sytuacji i kombinacji nie jest tak wielką i dlatego konflikt dwóch autorów jest często nieuniknionym. I nie może być inaczej, jeżeli się zważy, że spekulujących na namiętności ludzkie jest wielu, a namiętności tych światem rządzących, jest tylko dwie: głód i miłość. Sztuka im jest wyższą i czystszą, tem jest prostszą; sytuacje w niej mają znaczenie podrzędne, mają wartość tylko taką, jaką im geniusz nada. Poeta zabierając cudzą postać, bierze tylko materję wspólną wszystkim — wlewa jednak w nią swego ducha.

Dziś przytrafiają się coraz częściej oskarżenia o plagiat, a prawie zawsze można dowieść, że skarżący jest także plagiatorem, że sytuację, którą on uważa za swoją, zużyło już przed nim dwudziestu innych autorów. Przed kilku lat Jan Richepin był oskarżonym o kradzież jednej balady Rückerta. Tymczasem Richepin dowiódł, że on nic nie dłużen Rückertowi i wskazał źródło, z którego obaj czerpali, mianowicie opowiadania arabskie, których autorowie są tak nieznani, jak autorowie bajek „Kota w butach“ lub „Zaczarowanej księżniczki“. To też zanim się kogoś oskarży o kradzież idei, trzeba wpierw poszukać, czy ona jest rzeczywiście naszą własnością i nie robić niepotrzebnego hałasu. Nikt nie może sobie pochlebiać, że odkrył nowe dziedziny myśli ludzkiej, przedtem przez nikogo nie badane. Idee są dla wszystkich, a dać nową formę starej idei jest całą sztuką.

Literatura tegoczesna jest bogatą, ale przyśmiewają ją dwa grzechy: skąpstwo i pycha. Autorowie nowocześni są inteligentni zręczni, zuchwali, umieją pisać i czują może żywiej, aniżeli ich przodkowie, ale pycha ich zabija. Chcą zadziwiać i to jest wszystko, czego chcą. Tylko pochwała ich, jak gdyby nie było dobrych i złych oryginalności. Taki wygórowany indywidualism jest niebezpieczny. Pomimo woli przypominają się te czasy, kiedy sztuka nie była tak osobistą, kiedy artysta bezimiennie starał się czynić tylko dobrze, kiedy każdy pracował w tym samym celu, aby myśl wieku wynieść pod niebiosa.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek „Aida“ opera w 4 aktach J. Verdiego. Trzeci występ gościnny p Marji d'Osta, primadonny opery della Scala w Medjolanie i występ p. Warmutha, tenora opery włoskiej. — Jutro w piątek „Przed ślubem“ komedja w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego — W sobotę „Żydówka“ opera w 5 aktach Halevy'ego. — W niedzielę po południu o godzinie ½ do 4 „Grube ryby“ komedja w 3 aktach Bałuckiego. Rozpocznie „Hans Jurga“ obrazek dramatyczny w 1. akcie. — Wieczorem o godz. 7 „Noc w Wenecji“ operetka w 3 aktach Straussa.

— Reszkowie. Według *Nowosti* dyrekcja teatrów petersburskich porozumiewa się z Janem i Edwardem Reszkami o zaangażowanie ich na stałe do tamtejszej opery cesarskiej.

— „Dziecko“. W rzędzie komedjopisarzy francuskich staje obecnie nowa siła i to niepoślednia. Jest nią znakomity powieściopisarz Guy de Maupassant, którego sztuka p. t. „Dziecko“ wystawiona ma być w teatrze Gymnase. Pierwsza to próba dramatyczna słynnego autora.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rybackiego. Na rok bieżący przysposobiło Towarzystwo rybackie 250.000 sztuk ikry łososia wiślanego, która z końcem stycznia b. r. do kilku wylęgarni celem wychowania narybku rozesłaną została. Największą ilość ikry, bo 170.000 sztuk, umieszczono w wzorowej wylęgarni w Zakopanem, która w przeszłym roku wybudowaną została na gruntach hr. Władysława Zamojskiego, kosztem Edwarda hr. Raczyńskiego. Narybek rozpuszczonym zostanie w miesiącu maju do dorzecza Wisły, a na próbę 5,000 sztuk łososiąt żywionych będzie aż do jesieni w stawku z wodą zdrojową w Poroninie, poczem dopiero wpuszczone zostaną do Dunajca. W tejże samej wylęgarni w Zakopanem wychowaną będzie znaczna ilość, bo 2,000 sztuk łososia rzecznego amerykańskiego (*Salmo fontinalis*), następnie wpuszczoną do Morskiego Oka.

Jen. dyrekcja austr. kolei państwowych donosi, że z dn. 1. lutego 1891 zniesionem zostało, ogłoszone w miesiącu październiku 1890 ograniczenie taryfowe czasokresu do naładowywania i wyładowywania wozów wszelkiego rodzaju, któreby ograniczenie odnosiło się do galicyjskich i bukowińskich szlaków podległych jen. dyrekcji kolei państwowych.

Egzamina w szkole lasowej odbędą się z końcem I półrocza 1890/91 w następującym porządku:

Dnia 21 bm. na r. I z matematyki elementarnej, na r. II z matematyki ustnej i meteorologii, na r. III a rolnictwa;

Dnia 23 bm. I z botaniki ogólnej, II z geodezji, III z ustaw;

Dnia 24 bm. I z geografii, II i III z chemii zastosowanej;

Dnia 25 bm. I z chemii nieorganicznej, II z ekonomii społecznej i zoologii leśnej, III z inżynierji;

Dnia 26 bm. I z fizyki, II z botaniki, geognozji i pedologii, III z ocenienia lasu;

Dnia 27 bm. I z zoologii ogólnej, II z wykreślnej geometrji, III z urządzenia i oczeru lasu;

Dnia 28 bm. I encyklopedji leśnictwa; II z mechaniki, III z pozyskania płodów leśnych.

Początek egzaminów od godziny 8 do 1 przed południem; w razie zaś nie ukończenia egzaminu z ustaw od godz. 4 po południu.

Ostatnie wiadomości.

Sejm W. K. Poznańskiego zwołany został na dzień 8. marca r. b. do Poznania. Naczelny prezes, rzeczywisty tajny radca hr. Zedlitz-Trützschler w Poznaniu mianowany został królewskim komisarzem, landrat i starosta zamkowy bar. Unruh marszałkiem, a właściciel Zalesia Stablewski zastępcą marszałka.

W kraińskim słowieńskim komitecie wyborczym zachodzą scysje między klerykałami a młodosłowieńcami. Hr. Hohenwart nie powiedział, gdzie chce kandydować, tylko że w ogóle przyjmie kandydaturę słowieńską. Młodosłowieńcy proponują, aby go tak jak w r. 1879 wybrano w pewnym górno-kraińskim okręgu wiejskim, ale tam stawiają klerykały od siebie kandydata, i żądają, aby go miasto Lublana znowu jak w r. 1885 wybrała. Temu zaś przeciwni są młodosłowieńcy i zapewne klerykały ustąpić będą musieli.

Na zebraniu towarzystwa polityczno-słoweńskiego uchwalono, żądać od kandydatów, aby nie przystępywali do opozycji przeciw gabinetowi hr. Taaffego, gdyż jest zawsze lepszy od najłagodniejszego gabinetu niemieckiego; dalej aby w Radzie państwa przyłączyli się do przychylnego Słowianom stronnictwa, a to na podstawie programu lublańskiego z października 1880; tudzież że nie powinni głosować za szkołą wyznaniową, jakiej biskupi żądają, tylko za narodową.

W zeszłą niedzielę zostały ogłoszone nowe przepisy dotyczące pobytu obcokrajowców w Alzacji i Lotaryngii, które powita bezwątpienia ludność alzacka i lotaryngska z radością; jest ona ponownym dowodem, że rząd niemiecki chce ostatecznie porzucić system zaprowadzony „w krajach rzeszy“ przez ks. Bismarka. Znowu więc padła jedna z kolumn polityki „żelaznego księcia“, a po długim przeciągu czasu może Alzacja i Lotaryngia ponownie odetchnąć swobodniej! Przymus paszportowy został zniesiony, a mur chiński wzniesiony między Francją a Niemcami już nie istnieje! Padł on na hańbę swego twórcy, który dzisiaj ma ponownie sposobność przekonać się, iż „żyjemy w czasie komunikacji i że żadne sztuczne odgraniczenia krajów sąsiednich pod koniec 19. stulecia na dłuższy czas utrzymać się nie mogą“.

Jeden z pruskich organów półurzędowych donosi o niedzielnej naradzie gabinetowej, że zastanawiano się na niej nad stanowiskiem, jakie ma zająć rząd wobec gazeciarskiej wojny podjazdowej ks. Bismarka, i że miano uchwalić, aby nie występywano przeciw samemuż ks. Bismarkowi, ale każdą pochodzącą od byłego kanclerza wiadomość, w razie potrzeby prostowano. Dlatego też urzędowy *Reichsanzeiger* sprostował w poniedziałek fałszywe pogłoski co do postępywania rządu w sprawie Zanzibaru.

Z drugiej strony donoszą, że rząd dopóty nie wystąpi przeciw osobie ks. Bismarka, dopóki wycieczki jego będą nosiły firmę jakiegoś dziennika. Mylnem też jest, jakoby cesarz na parlamentarnym obiedzie u Capriviego z oburzeniem wyrażał się o ks. Bismarku; cesarz powiedział tylko, że pewne zajścia są ubolewania godne.

Mylnem też jest, jakoby ambasador rosyjski hr. Szuwałów z polecenia cesarza Wilhelma jeździł do Friedrichsruhe. Ambasador złożył ks. Bismarkowi tylko wizytę prywatną, jako stary przyjaciel, będąc naturalnie pewnym, że mu tego cesarz Wilhelm za złe nie weźmie.

Z Rzymu donoszą: Prezes gabinetu odbył z ministrami handlu i finansów konferencję, na której omówiono główne punkta przyszłej cłowej polityki włoskiej. W kompetentnych sferach utrzymują, iż w nowo zawrzeć się mających traktatach handlowych rząd chce się wiązać tylko co do małej liczby artykułów.

Z Madrytu donoszą: Przewódcy powstania oporteńskiego przebywają w Galicji (północno-zachodnia prowincja hiszpańska.) Mimo to jednak wielu skompromitowanych oficerów pozostało w Portugalii, nie mogąc dostać się do Hiszpanii.

Fremdenblatt pisze: Świetne, serdeczne przyjęcie arcyks. Franciszka Ferdynanda na dworze rosyjskim, poruszyło radośnie nietylko Austro-Węgry, ale musiało wywołać z pewnością jak najlepsze wrażenie wszędzie, gdzie tylko pokojowe objawy są pożądane. Car i rodzina carska przyjęli gościa w sposób, który wyraźnie wskazywał, jak przyjazny stosunek panuje pomiędzy oboma dworami, które stosunkowi temu z pewnością jeszcze więcej ciepła nadać mogą. Sympatja wzajemna najwyższych osobistości obu państw liczy się zazwyczaj do najsilniejszych rękojmi pokoju. Słusznie tedy określiła opinia publiczna odwiedziny arcyksięcia i przyjęcie ze strony potężnego, pokój miłującego władcy rosyjskiego, jako fakt w obecnej sytuacji znaczący, obudzający jak najlepszą nadzieję i wzmacniający ją na przyszłość. Najwybitniejsze organa rosyjskie przyłączają się do tego pojmowania rzeczy.

Fremdenblatt powtarza w tym względzie petersburską korespondencję *Norda* o pobycie arcyksięcia w Rosji.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d 19. lutego. Stan zdrowia hr. Taaffego, który zapadł na katar płuc, poprawił się znacznie.

Zagrzeb d. 19. lutego. Kardynał arcybiskup Mihalowic zmarł dziś o godzinie 4 rano.

Grac d. 19. lutego. W kołach wojskowych opowiadają, że cesarz Wilhelm przybędzie na manewra letnie do Styrji koło Cilli.

Praga d. 19. lutego. Przy wyborach do pragskiego gremium kupieckiego zwyciężyła niemiecka lista kandydatów; czescy członkowie nie głosowali. Czeskie stowarzyszenie kupieckie wniosło protest.

Moskwa d. 19. lutego. Z Petersburga donoszą tutaj, iż rząd rozważa zniesienie dotychczasowego sposobu wysyłki skazańców w drodze administracyjnej na Sybir. Odnośny projekt miała rządowi przedłożyć komisja wydelegowana celem badania tej sprawy jeszcze w r. 1889 pod przewodnictwem dyrektora rosyjskich więzień Gałkina. Komisja ukończyła obecnie swe prace i zaprojektowała w miejsce administracyjnej wysyłki na Sybir zaprowadzenie kolonizacji w prowincjach granicznych, w lżejszych wypadkach więzienie od 1 do 8 lat.

Berlin d. 19. lutego. Z powodu jazdy hr. Szuwałowa do Friedrichsruhe do Bismarka, pojawia się znowu pogłoska, że hr. Szuwałów zrezygnować zamyśla. Pogłoska taka już nieraz się pojawiała i okazała się mylną.

Hamburg d. 19. lutego. *Hamb. Corr.* podnosi, że ks. Bismark wcale nie jest w humorze wojowniczym, i że też nie myśli uczestniczyć w rozprawach pruskiej Izby panów. Obecnie zajęty jest przedewszystkiem swymi pamiętnikami, w których spisaniu głównie Lotar Bucher mu dopomaga.

Paryż d. 19. lutego. Carnot zaniechał podróży swojej do Algieru, dowiedziawszy się o panującem tam niezadowoleniu i ciągłych reklamacjach krajowców. Wkrótce przyjdzie do zmiany na posadzie gubernatora algierskiego.

Figaro donosi z Rzymu: Biskup Freppel oświadcza, że przybył tu z powodu krążącej pogłoski, jakoby papież nosił się z myślą wydania encykliki, w której chce się pogodzić z Republiką; tego jednak zamiaru papież wcale nie miał. Biskup Freppel miał d. 16. bm. pożegnalne posłuchanie u papieża.

Paryż d. 19. lutego. Ambasada rosyjska oświadcza, że wcale nie wiedziała o przybyciu Aszynowa do Paryża, że też wcale by go nie przyjęła; Aszynow przybył tu w sprawach prywatnych i nie zasługuje na to, aby się nim Paryż zajmywał.

Paryż d. 19. lutego. Przybyła tu cesarzowa Frydrykowa i zajechała do ambasady niemieckiej, do żony ambasadora, hr. Münster.

Rzym d. 19. lutego. Rudini wręczył ambasadorom niemieckiemu i austrjackiemu, oprócz okólnika dyplomatycznego, osobne listy co do swojej polityki zewnętrznej, aby je zakomunikowali swoim rządom.

Londyn d. 19. lutego. „Biuro Reutera“ donosi z Elieb (na Suakim) d. 16. bm.: Oddział wojska egipskiego pod dowództwem Holleda i Smitha wyruszył przed południem z Trinkitat do Elieb, który po południu bez oporu zajęto. Drobne oddziały nieprzyjacielskie cofnęły się ku Tokarowi. Wojska egipskie wyruszą d. 28. bm. do Tokaru, zostawiwszy w Elieb załogę.

Według telegramu *Timesa* z Zanzibaru, nadeszły tam wiadomości o zaciętych utarczkach Wissmanna z krajowcami w okolicach Kilimandżaro, w których obie strony znaczne straty poniosły, i Wissmann wraca ku wybrzeżom.

Londyn d. 19. lutego. Specjalne telegramy *Timesa* ciągle oskarżają prezydenta Brazylii Fonsekę o korrupcję i dyktaturę, wykazując cyfrowo, że minister skarbu Barbosa ze wszystkich banków wyciągnął gotówkę, i że forytowane przez Fonsekę banki wydały banknotów na sumę 135 mil. ft. szt. (1.400 milionów zł.), które żadnego wcale nie mają pokrycia. Między znakomitościami brazylijskiemi panuje wielkie oburzenie z powodu tego niegodnego republiki postępowania.

Kair d. 19. lutego. Poseł francuzki konferował długo z chedywem w sprawie organizacji sądowej, któraby, zdaniem posła, Egipt zupełnie oddała pod opiekuństwo Anglii.

Madryt dnia 19. lutego. Większość rządową w nowym senacie oceniają na 190 głosów.

Według doniesień z Tangeru (posiadłość hiszpańska na wybrzeżu marokańskiem, podobnież Melika), panuje wielka agitacja między Maurami, i jak słychać, mnóstwo broni zakupują. Prace komisji rozgraniczającej musiano przerwać, ponieważ delegaci marokańscy dalej udziału w niej brać nie chcą. Rząd wyprawił posiłki do Meliki.

Wiedeń dnia 19. lutego godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 341·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 166·75. Akcje Unionbanku 247·75. Akcje kolei Karola Ludwika 212·25. Akcje kolei Północnej 278·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 132·25. Losy tureckie 37·90. Akcje kolei Państwowej 243·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197.25 Losy komunalne wiedeńskie 148·25. Akcje Tow. tureckiego 153·12. Galic. oblig. indemu. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 220·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 222·80. Akcje Bankvereinu 118·50. Rosyjski rubel papierowy 134·50.

4²/₁₆% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·50. 5% renta węg. pap. 101·02. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. lutego. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213·50	213·50
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a.	233·50	236·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·85	101·55
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·85	109·55
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·65	99·35
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·75	100·45
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·10	95·80

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	63·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

ndemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·75	101·45
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·30	99·—

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·50	30·50

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·37	5·49
Napoleondor	9·05	9·20
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	1·33	1·35
100 marek niemieckich	56·10	56·75

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Aby człowieka chudego doprowadzić do należytej tuszy, potrzeba, aby tenże spożywał tego rodzaju pożywienie, które po strawieniu więcej w organizmie pozostawia części składowych, niżli tenże sam ustrój ich zużywa. Celowi temu najzupełniej odpowiada Kemmericha pepton mięsny, używany bądź do ohleba, lub też jako dodatek do zupy, sosów itp. Z powodu, iż zawiera w sobie znaczną ilość białka, w zupełności może nam zastąpić wszystkie te substancje, które białko w sobie zawierają, jako to: mięso, jaja itp. i przyczynia się w znacznej mierze do wytworzenia tkanek komórkowych i tłuszczu.
469 1

Wszech nauk lekarskich
Dr. Krokiewicz Antoni
asystent uniwersytetu Jagiellońskiego
ordynuje
w zakresie chorób wewnętrznych
od godziny 2 do 4 po południu 467
przy ulicy Kopernika liczba 8.

Ciągnienie już 2. marca 1891.
Główna wygrana złr. 150.000.
Losy państwowe z roku 1864 sprzedaje po kursie dziennym.
Także promesy:
na całe losy po . . . . złr. 5·—
„ połowy losów . . . . „ 3·—
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie dom bankowy i kantor wymiany.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“. Prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80.

Przypominamy, że Pan Chassaing otrzymał medal złoty na wystawie w r. 1889 w Paryżu, a w ostatnich czasach dyplom honorowy na wystawie leśnej w Wiedniu. 436

Oświadczenie.

Wobec tendencyjnie rozsiewanych pogłosek ze strony przeciwników z powodu kandydatury mojej do Rady państwa widzę się zmuszonym raz na zawsze oświadczyć co następuje:

1) Obywatelstwa austrjackiego nigdy się nie zrzekłem. 2) Przynależność swoją do Galicji bez przerwy utrzymałem w mocy. 3) W razie, gdyby mi przypadł zaszczyt zastępowania moich współobywateli w Radzie Państwa bezwarunkowo przyłączyłbym się do Koła Polskiego, którego polityczne i narodowe tendencje także mojemi są, wskutek czego też najusilniejszem staraniem mojem będzie przy jakiemkolwiek ukształtowaniu się stronnictw w Austrji łączność i solidarność z Kołem zachować.

Prosząc o łaskawe umieszczenie niniejszego oświadczenia w łamach szac. pisma swego kreślę się z głębokim szacunkiem

Leon Meisels.

Lwów dnia 17. lutego 1891. 470

9)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

— O, to nic porządnego. Nawet dziwiłem się, że taka piękna dama odważyła się wejść do takiej dziury. Ale cóż mię może obchodzić, co robią moi klienci? Jadę, gdzie mi każą...

Pan de Villiers-Faucon już go nie słuchał. Pojechał galopem w kierunku La Villette.

Miał dobrego konia, przybył za kwadrans. Na pierwszy rzut oka poznał hotel pod „dobrą nadzieją". Woźnica nie skłamał, mówiąc, że to było dziwne miejsce dla tak wielkiej damy, jak hrabina de Meursault.

Przybywszy przed hotel, jeździec zsiadł z konia.

— Hola! — zawołał, otwierając drzwi od szynku — jest tu kto, żeby potrzymał mego konia.

— A to paradne! — rzekł jeden z mularzy, wzruszając ramionami — czy ten arystokrata myśli, że tu są jego sługi?

— Może jeszcze nam każe czyścić sobie buty?

— Oho, prędzej mu wygarbuję skórę!

Ale na widok eleganckiego jeźdźca, gospodarz wybiegł z za kantoru.

— Czego pan sobie życzy? — spytał z przymileniem.

— Wy jesteście właściciel hoteln?

— Tak, panie.

— Chciałbym otrzymać pewne objaśnienia, ale najpierw muszę powierzyć komu mego konia.

Paru łobuzów zbliżyło się i jeden wziął konia.

— Uważaj, chłopcze — rzekł gospodarz. — Nie puść uzdy. O, ty jesteś rozsądny, nie ma obawy. A teraz może pan raczy wejść, czekam na rozkazy.

Młody człowiek wszedł do sali, nie bez wstrętu, co wywołało wzruszenie ramion dwóch czeladników.

— Nie można pomówić na osobności? — spytał oglądając się w około.

— Owszem. Może pan przejdzie na drugą stronę.

Młody człowiek poszedł za nim w milczeniu do kuchni, gdzie gruba gospodyni wciąż gotowała zupę.

— Moja żona, rzekł oberzysta.. Można przy niej wszystko mówić.

— Przed godziną była tutaj młoda kobieta? — spytał pan de Villers-Faucon.

— Młoda kobieta? — odparła gospodyni z nieufnością. — Byc może, tu bywa dużo ludzi.

— Tak, ale ta o której mówię różni się od nich. Ładna, elegancka, słowem dama wielkiego świata.

Mąż i żona porozumieli się wzrokiem.

— Widziałaś ją, Aglae? spytał mąż.

— Tak, zdaje mi się. Jak się nazywa ta dama?

— Mniejsza o to. Nie należy wymawiać tu jej nazwiska.

— A pan któż jesteś i dlaczego się wypytujesz? — zawołała stara opryskliwie. — Czy jesteś pan jej mężem a może przychodzisz z policji?

— Co was to obchodzi? Muszę wiedzieć, co ta kobieta tu robiła...

Mówiąc to, pan de Villers-Faucon wyciągnął dziesięć franków z kieszeni.

Widok złota ułagodził gospodynię.

— Mój Boże — rzekła — nie mam wiele do powiedzenia. Ta pani przyszła, pytała się o jednego z naszych lokatorów, Filidora. Zaprowadziłam ją do jego pokoju, i zeszłam na dół. Nic więcej nie wiem.

— A gdzież ten Filidor?

— Tego nie umiem powiedzieć. Zapłacił rachunek i wyszedł.

Dokąd?

— Nie podał swojego adresu.

— Cóż to za człowiek? skąd pochodził?

— O, nie wiemy tak wiele o naszych lokatorach. Pan Filidor odnajmował pokój. Zapłacił za dwa tygodnie naprzód. Gdy mu się podobało odejść, wyniósł się, zapłaciwszy za siebie. Nic więcej nie mogłam żądać i nie żądałam.

— Dobrze — rzekł pan de Villers Faucon sucho — dziękuję.

Skierował się ku drzwiom, wziął uzdę konia z rąk chłopaka, któremu rzucił dwadzieścia su.

— Słuchaj, kolego, — rzekł mularz do swego towarzysza — ten arystokrata nie ma zadowolonej miny!

Ale kolega, znany pod przydomkiem Paryżanina, nic nie odpowiedział. Zdawał się pogrążony w myślach.

Nagle wstał, pobiegł ku drzwiom i zniknął.

— Gdzież on uciekł? — zawołał towarzysz. — To mi się podoba! Ja mam płacić rachunek.

Paryżanin pędził z całych sił za panem de Villers Faucon.

Ten, na szczęście, jechał truchtem. Chłopak dopędził go z łatwością.

— Hola, psst, mój książę!...

Zdawało się, że Paryżanin zmienił opinię. Wszak przed chwilą inaczej się wyrażał o arystokracie...

Książę, czyli pan de Villers-Faucon, odwrócił się.

— Czy na mnie wołasz, mój zuchu? — spytał.

— Tak jest. Mam panu coś powiedzieć... coś bardzo ważnego...

Paryżanin dopędził pana de Villers-Faucon i zbliżył się do konia.

— Pan chce zasięgnąć wiadomości o tym Filidorze, do którego przychodziła owa dama? Mogę pana objaśnić.

— Ty?

— Czemużby nie? Byłem tam, gdy ta dama przyjechała. A zresztą znam dobrze Filidora.

— Cóż to za człowiek?

— Nic osobliwego, nie młody, nie piękny. zapamiętały do fajki, nie gardzący kieliszkiem, gdy miał czem zapłacić. Bo nie zawsze miał pełną kieszeń.

— Z czegoż on żyje? Ma jakie rzemiosło?

— Hm! wiem tylko, że był statystą w teatrach, a nawet żartami nazywano go aktorem Ale to zajęcie nie daje złota. Widocznie jednak miał szczęście, jak tego dowodzi dzisiejsza wizyta

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po centów od wyrazu.

DOMY i parcele we Lwowie — sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi, i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje **Emil Bertemiljan Brajer**, ul. Brajerowska 10. 125

Ekspedytor pocztowy
kawaler, z kilkuletnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Bliższej wiadomości udzieli WP. M. Faliszewska, Biecz. 2012

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej
2104
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4.

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
czysto lniane, wyrobu krajowego, najtrwalsze i najtańsze. Dymy, ręczniki różne, chusteczki itd. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki franco. 2189
Wł. Gonet, w Korczynie ad Krosno.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY chińskie
2110 a mianowicie:

		⅓ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, moena	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Już nie ma kaszlu!
Oskara Tietze'go 2027
cukierki z soku cebulowego
Stary ten i doświadczony środek domowy działa niesłychanie szybko i skutecznie przeciwko **kaszlowi, chrypce i zaflegmieniu.** Tylko w tym składzie cukierki, w jakim my je sprzedajemy dają niezawodny skutek, dlatego też należy uważać, czy znajduje się na nich nazwisko **Oskar Tietze** i ochronna **marka cebuli**, gdyż naśladownictwa są bez żadnej wartości, a nawet wprost szkodliwe.
W woreczkach po 20 i 40 ct. **Skład główny F. Krizan w Kremsier.** Dostanie we wszystkich aptekach i droguerjach. We Lwowie w aptekach: Dr. K. Mikescha, Jakóba Piepesa, Arnolda Rapaporta i Zygmunta Ruckera.

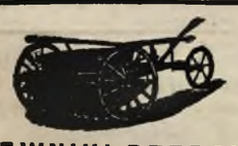

2195
SIEWNIKI RZĘDOWE
najlepszej i najtrwalszej konstrukcji pod kilkuletnią gwarancją — dostarczają
UMRATH i SPÓŁKA
Fabryka maszyn rolniczych
PRAGA-BUBNA.
Filia i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny **we Lwowie**, ul. Grodecka l. 61. Katalogi na żądanie gratis.

Ogniotrwałe szamotowane
PIECE kaflowe
wyrobu z Glińska i Hardtmutha
dostarcza
Arnold Werner
2150 **we Lwowie.**

Ogłoszenie.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie za r. 1890, odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 15. marca 1891.

Dyrekcja uprasza przeto tych pp. korespondentów i członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1890, iżby najpóźniej **do dnia 28. lutego b. r.**, pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcje wraz ze spisami członków nadesłali.

Kraków, dnia 15. lutego 1891 r.

Dyrekcja
Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
w Krakowie (Sukiennice). 2237

OKRUCHY HERBACIANE
Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:
1. gatunek złr. 3·20 | za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— | z opakowaniem
A. M. MANDL
2025 Thee & Rum-Importeur, Brünn.

MARYACELSKIE
krople żołądkowe
1894
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.

PERŁKI Z DRZEWA Santalowego

Przygotowane przez
Dr Clertan otrzymały pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia. Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.
Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.
Santal Clertana nie wydaje nieprzjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkcjach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader nizkiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 49, ul. Jacob w Paryżu i w głownych składach materiałów aptecznych.
We Lwowie w aptekach p. p. **Mikolascha, Ruckera, Wewiorskiego.** W. Krakowie w aptekach **PP. Wiszniewskiego i Redyka;** w Tarnopolu **P. Leona Fleischmanna.**

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku
PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia KATARU,
irrytacyi piersiowych, chorób gardła i bolesci reumatycznych, i t. d.
W Paryżu, u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sokwany.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 2115

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie wylosowane, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 złr. 60 ct., 2 złr. i 3 złr.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 złr. 30 ct. i 1 złr. 60 ct. 2082

Ogłoszenie.

Oddział c. k. Towarzystwa gosp. gal. Brzeżany - Podhajce w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 26. października 1890 r. otworzył w Brzeżanach „Biuro Informacyjne rolniczo-przemysłowe".

Zadaniem biura będzie pośredniczyć w korzystnem zbyciu i nabyciu produktów rolnych, zwierząt domowych, maszyn i innych narzędzi rolaiczych, oraz wyrobów przemysłowych i różnorodnych materjałów w zakres gospodarstwa wchodzących, niemniej też utrzymywać będzie listę oficjalistów poszukujących posad, w ogóle być pomocą pp. rolnikom we wszelkich sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego.

Biuro mieści się tymczasowo w domu Rady powiatowej na Adamówce, i czynność swoją rozpoczęło z dniem 1. stycznia 1891.

Brzeżany dnia 4. lutego 1891.

Prezes:
2232 *Józef Kopystyński.*

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . . 25 ct.
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych 25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . 25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały 30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet 08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon 25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i 04
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . . 25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon 35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka . 25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci. pakiet . . . 06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu 20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Naftę niezapalną
która niewydając żadnego odoru, pali się oszczędnie pięknym jasnym płomieniem **w każdej lampie**, tak o płaskich jak okrągłych palnikach sprzedaję w moim głównym składzie
Sykstuska 47
1 litr po cenie 22 centów.
Kupującym na raz 10 litrów **opuszczam** z tej ceny 2 centy i odstawiam zamówioną naftę własnym wozem do domu. Kupującym zaś całemi beczkami, zawierającemi około 180 litrów, daję przy tej **zniżonej** cenie jeszcze **znaczny rabat.** Nafta ta, ponieważ przy **wysokim stopniu ciepła jest niezapalną**, przeto nadaje się szczególnie: 1) do lamp **błyskawicznych** i w ogóle do wszystkich lamp, które paląc się wielkim płomieniem, naftę zawartą w swoim rezerwoarze, mocno ogrzewają, wskutek czego lampy o wielkich palnikach, napełnione nieodpowiednią naftą często eksplodują, 2) również nadaje się moja niezapalna nafta do oświetlenia takich pracowni i lokalów, gdzie robota odbywa się wśród bardzo wysokiej ciepłoty i gdzie wskutek gorąca często zapala się zwyczajna nieeksplodująca nafta, posiadająca stopień niezapalności ustawą przepisany. 2202
Piotr Miączyński we Lwowie.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, szmelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.
Z głębokim szacunkiem
C. Kotkowski, optyk.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 147a)